

Witamy konkurencję

Wczoraj, 21 grudnia w kioskach „Ruch” woj. białostockiego, tomżyńskiego i suwalskiego ukazał się pierwszy próbnym numerem (bo tak określa się numery sygnałowe) nowy dziennik „Kurier Poranny”.

Kulisy powstania tego piśmie przedstawiliśmy w Magazynie „Gazety Współczesnej” z 1 bm. w cyklu rozmów „Bitwa o Kurier Podlaski”.

W artykule wstępnym redakcja twierdzi, że pismo będzie niezależne, choć sympatiami ideowymi zbliżone do obywatelskiego ethosu „Solidarności”.

Recenzować nie będziemy, nie dlatego, że nie wypada, lecz z powodu starej zasady

prasowej, że nowe pisma (jak samochody) mają okres docierania się.

Koleżankom i Kolegom z nowego dziennika (wśród których są również trzy nasze redakcyjne koleżanki) życzymy polemanii piór, wysokich nakładów, uznania czytelników i... zysków. (Red.)

FLESZ: Z KRAJU I ZE ŚWIATA W TELEGRAFICZNYM SKRÓCIE

POLSKA KRAJEM MILIONERÓW

Przebiegający plac w gospodarce gospodarki społecznej wyniósł w przyszłym roku, jak się zakłada 1.000 tys. zł, natomiast najniższe wynagrodzenie, od którego oblicza się różne składniki placu i świadczenia, będzie wynosiło 150 tys. zł. Informację tę podano 21 bm. na posiedzeniu senackiej Komisji Polityki Społecznej i Zdrowia, która rozpatrywała kilka projektów ustaw związanych z rządowym programem gospodarczym na nadchodzący rok.

OSTATNIE SŁOWO URBANKA

Stalowniki deformacje, które objęły wszystkie dziedziny życia państwa, są główną przyczyną głębokiego kryzysu, w jakim znalazła się Komunistyczna Partia Czechosłowacji — stwierdził Karel Urbánek, przewodniczący na posiedzeniu obrad nadzwyczajnego Zjazdu KPCZ.

Nowym sekretarzem generalnym KPCZ został wybrany Vasil Mohovita.

NIESPRAWIEDLIWA PANI AURA

Kanada przeżywa obecnie jedną z największych zim w swojej historii. Siarzysty mróz daje się we znaki ludności, prawie całego kraju. Najbardziej jednak odczuwają to mieszkańcy prowincji Manitoba i Saskatchewan, gdzie temperatura jest niższa niż na Biegunie Północnym. W miasteczku Stony Rapids zanotowano np. 48 stopni poniżej zera, co jest rekordem krajowym. W Winnipeg było kilka dni słupki rzezi utrzymywały się na poziomie minus 30-40 stopni.

Nie ma więc czego zazdrościć, lepiej już spędzić święta bez mrozu, ale za to w cieple. Tak jak Włosi...

Obecny grudzień może przejść do historii Włoch jako najcieplejszy miesiąc w obecnym stuleciu. W poniedziałek średnia temperatura w Rzymie była rekordowa i wynosiła 20 stopni Celsjusza, a w kilku południowych rejonach Południowej Apenniny wahała się w granicach 24-26 stopni Celsjusza.

WIERZCIŁ OSKALPOWAŁ DŁUŻNIKA

42-letni P. został oskalpowany w Helsinkach przez... ewe goziera. 36-letni mężczyzna, będący w stanie zamroczenia alkoholowego, zażądał od owaracza libel i zwrotu starożytności. Wobec odmowy, chwycił noż i wrzucił go w głowę kawałek skóry o wymiarach 10 na 15 cm wraz z włosami. Następnego dnia udał się na posterunek policji.

Niesolidny dłużnik musiał poddać się operacji uzupełnienia ubytku na głowie. Policji nie udało się odnaleźć skalpa.

KGB CHCE SIĘ JESZCZE UCZYĆ

Do Szwecji przybył jeden z wyższych funkcjonariuszy Komitetu Bezpieczeństwa Państwowego ZSRR p. Wiktor Ogarkow. Prawdopodobnie ma on doświadczenia z przeliczaniem szwedzkich przedsiębiorstw przy ochronie tajemnic służbowych.

Wybór Szwecji na uczennię się tych spraw wydaje się w pełni uzasadniony.

MAŁŻONKA BYŁEGO NR 1 MILCZY

Margot Honecker — była miłostka Ericha Honeckera, żona wiceprezesa parlamentu, prowadziła do niedawna w Berlinie podziemną działalność partyjną i państwową NRD, dotyczącą nadzoru nad władzą i korupcją.

Małżonka byłego osobiście nr 1 w NRD odmówiła złożenia wyjaśnień na temat warunków i stylu życia w ośrodku Wanditz (zbudowanym w lesie osiedlu dla promienników), boiem — powiadzała — musiałam mieszkać nie jako minister, lecz jako żona sekretarza generalnego NSDAP. Zaprzeczyła też zarzuty, jakoby miała być bankową kłosem, a zakupiła bieliznę za granicą. Na ogół kupowała w Berlinie, zamieszkała w domu przy ul. Kurfürstendamm 233, a nie w pałacu przy Kurfürstendamm 233, jak twierdził dziennik „Welt am Sonntag”.

M. Honecker — i nigdy nie miała brylantowej kuli, ani diamentów potrzebnych na zakup tak drogiego kłosa.

W tym celu musiała być w Niemczech, gdzie temperatura jest niższa niż na Biegunie Północnym.

W miasteczku Stony Rapids zanotowano np. 48 stopni poniżej zera, co jest rekordem krajowym.

W Winnipeg było kilka dni słupki rzezi utrzymywały się na poziomie minus 30-40 stopni.

Nie ma więc czego zazdrościć, lepiej już spędzić święta bez mrozu, ale za to w cieple. Tak jak Włosi...

Obecny grudzień może przejść do historii Włoch jako najcieplejszy miesiąc w obecnym stuleciu. W poniedziałek średnia temperatura w Rzymie była rekordowa i wynosiła 20 stopni Celsjusza, a w kilku południowych rejonach Południowej Apenniny wahała się w granicach 24-26 stopni Celsjusza.

Wobec odmowy, chwycił noż i wrzucił go w głowę kawałek skóry o wymiarach 10 na 15 cm wraz z włosami. Następnego dnia udał się na posterunek policji.

Niesolidny dłużnik musiał poddać się operacji uzupełnienia ubytku na głowie. Policji nie udało się odnaleźć skalpa.

KGB CHCE SIĘ JESZCZE UCZYĆ

Do Szwecji przybył jeden z wyższych funkcjonariuszy Komitetu Bezpieczeństwa Państwowego ZSRR p. Wiktor Ogarkow. Prawdopodobnie ma on doświadczenia z przeliczaniem szwedzkich przedsiębiorstw przy ochronie tajemnic służbowych.

Wybór Szwecji na uczennię się tych spraw wydaje się w pełni uzasadniony.

Do Szwecji przybył jeden z wyższych funkcjonariuszy Komitetu Bezpieczeństwa Państwowego ZSRR p. Wiktor Ogarkow. Prawdopodobnie ma on doświadczenia z przeliczaniem szwedzkich przedsiębiorstw przy ochronie tajemnic służbowych.

Wybór Szwecji na uczennię się tych spraw wydaje się w pełni uzasadniony.

Do Szwecji przybył jeden z wyższych funkcjonariuszy Komitetu Bezpieczeństwa Państwowego ZSRR p. Wiktor Ogarkow. Prawdopodobnie ma on doświadczenia z przeliczaniem szwedzkich przedsiębiorstw przy ochronie tajemnic służbowych.

Wybór Szwecji na uczennię się tych spraw wydaje się w pełni uzasadniony.

Do Szwecji przybył jeden z wyższych funkcjonariuszy Komitetu Bezpieczeństwa Państwowego ZSRR p. Wiktor Ogarkow. Prawdopodobnie ma on doświadczenia z przeliczaniem szwedzkich przedsiębiorstw przy ochronie tajemnic służbowych.

Wybór Szwecji na uczennię się tych spraw wydaje się w pełni uzasadniony.

Do Szwecji przybył jeden z wyższych funkcjonariuszy Komitetu Bezpieczeństwa Państwowego ZSRR p. Wiktor Ogarkow. Prawdopodobnie ma on doświadczenia z przeliczaniem szwedzkich przedsiębiorstw przy ochronie tajemnic służbowych.

Wybór Szwecji na uczennię się tych spraw wydaje się w pełni uzasadniony.

Do Szwecji przybył jeden z wyższych funkcjonariuszy Komitetu Bezpieczeństwa Państwowego ZSRR p. Wiktor Ogarkow. Prawdopodobnie ma on doświadczenia z przeliczaniem szwedzkich przedsiębiorstw przy ochronie tajemnic służbowych.

Wybór Szwecji na uczennię się tych spraw wydaje się w pełni uzasadniony.

Do Szwecji przybył jeden z wyższych funkcjonariuszy Komitetu Bezpieczeństwa Państwowego ZSRR p. Wiktor Ogarkow. Prawdopodobnie ma on doświadczenia z przeliczaniem szwedzkich przedsiębiorstw przy ochronie tajemnic służbowych.

Wybór Szwecji na uczennię się tych spraw wydaje się w pełni uzasadniony.

Do Szwecji przybył jeden z wyższych funkcjonariuszy Komitetu Bezpieczeństwa Państwowego ZSRR p. Wiktor Ogarkow. Prawdopodobnie ma on doświadczenia z przeliczaniem szwedzkich przedsiębiorstw przy ochronie tajemnic służbowych.

Wybór Szwecji na uczennię się tych spraw wydaje się w pełni uzasadniony.

Do Szwecji przybył jeden z wyższych funkcjonariuszy Komitetu Bezpieczeństwa Państwowego ZSRR p. Wiktor Ogarkow. Prawdopodobnie ma on doświadczenia z przeliczaniem szwedzkich przedsiębiorstw przy ochronie tajemnic służbowych.

Wybór Szwecji na uczennię się tych spraw wydaje się w pełni uzasadniony.

Do Szwecji przybył jeden z wyższych funkcjonariuszy Komitetu Bezpieczeństwa Państwowego ZSRR p. Wiktor Ogarkow. Prawdopodobnie ma on doświadczenia z przeliczaniem szwedzkich przedsiębiorstw przy ochronie tajemnic służbowych.

Wybór Szwecji na uczennię się tych spraw wydaje się w pełni uzasadniony.

Do Szwecji przybył jeden z wyższych funkcjonariuszy Komitetu Bezpieczeństwa Państwowego ZSRR p. Wiktor Ogarkow. Prawdopodobnie ma on doświadczenia z przeliczaniem szwedzkich przedsiębiorstw przy ochronie tajemnic służbowych.

Wybór Szwecji na uczennię się tych spraw wydaje się w pełni uzasadniony.

Do Szwecji przybył jeden z wyższych funkcjonariuszy Komitetu Bezpieczeństwa Państwowego ZSRR p. Wiktor Ogarkow. Prawdopodobnie ma on doświadczenia z przeliczaniem szwedzkich przedsiębiorstw przy ochronie tajemnic służbowych.

Wybór Szwecji na uczennię się tych spraw wydaje się w pełni uzasadniony.

Do Szwecji przybył jeden z wyższych funkcjonariuszy Komitetu Bezpieczeństwa Państwowego ZSRR p. Wiktor Ogarkow. Prawdopodobnie ma on doświadczenia z przeliczaniem szwedzkich przedsiębiorstw przy ochronie tajemnic służbowych.

Wybór Szwecji na uczennię się tych spraw wydaje się w pełni uzasadniony.

Do Szwecji przybył jeden z wyższych funkcjonariuszy Komitetu Bezpieczeństwa Państwowego ZSRR p. Wiktor Ogarkow. Prawdopodobnie ma on doświadczenia z przeliczaniem szwedzkich przedsiębiorstw przy ochronie tajemnic służbowych.

Wybór Szwecji na uczennię się tych spraw wydaje się w pełni uzasadniony.

Do Szwecji przybył jeden z wyższych funkcjonariuszy Komitetu Bezpieczeństwa Państwowego ZSRR p. Wiktor Ogarkow. Prawdopodobnie ma on doświadczenia z przeliczaniem szwedzkich przedsiębiorstw przy ochronie tajemnic służbowych.

Wybór Szwecji na uczennię się tych spraw wydaje się w pełni uzasadniony.

Do Szwecji przybył jeden z wyższych funkcjonariuszy Komitetu Bezpieczeństwa Państwowego ZSRR p. Wiktor Ogarkow. Prawdopodobnie ma on doświadczenia z przeliczaniem szwedzkich przedsiębiorstw przy ochronie tajemnic służbowych.

Wybór Szwecji na uczennię się tych spraw wydaje się w pełni uzasadniony.

Do Szwecji przybył jeden z wyższych funkcjonariuszy Komitetu Bezpieczeństwa Państwowego ZSRR p. Wiktor Ogarkow. Prawdopodobnie ma on doświadczenia z przeliczaniem szwedzkich przedsiębiorstw przy ochronie tajemnic służbowych.

Wybór Szwecji na uczennię się tych spraw wydaje się w pełni uzasadniony.

Do Szwecji przybył jeden z wyższych funkcjonariuszy Komitetu Bezpieczeństwa Państwowego ZSRR p. Wiktor Ogarkow. Prawdopodobnie ma on doświadczenia z przeliczaniem szwedzkich przedsiębiorstw przy ochronie tajemnic służbowych.

Wybór Szwecji na uczennię się tych spraw wydaje się w pełni uzasadniony.

Do Szwecji przybył jeden z wyższych funkcjonariuszy Komitetu Bezpieczeństwa Państwowego ZSRR p. Wiktor Ogarkow. Prawdopodobnie ma on doświadczenia z przeliczaniem szwedzkich przedsiębiorstw przy ochronie tajemnic służbowych.

Wybór Szwecji na uczennię się tych spraw wydaje się w pełni uzasadniony.

Do Szwecji przybył jeden z wyższych funkcjonariuszy Komitetu Bezpieczeństwa Państwowego ZSRR p. Wiktor Ogarkow. Prawdopodobnie ma on doświadczenia z przeliczaniem szwedzkich przedsiębiorstw przy ochronie tajemnic służbowych.

Wybór Szwecji na uczennię się tych spraw wydaje się w pełni uzasadniony.

Do Szwecji przybył jeden z wyższych funkcjonariuszy Komitetu Bezpieczeństwa Państwowego ZSRR p. Wiktor Ogarkow. Prawdopodobnie ma on doświadczenia z przeliczaniem szwedzkich przedsiębiorstw przy ochronie tajemnic służbowych.

Wybór Szwecji na uczennię się tych spraw wydaje się w pełni uzasadniony.

Do Szwecji przybył jeden z wyższych funkcjonariuszy Komitetu Bezpieczeństwa Państwowego ZSRR p. Wiktor Ogarkow. Prawdopodobnie ma on doświadczenia z przeliczaniem szwedzkich przedsiębiorstw przy ochronie tajemnic służbowych.

Wybór Szwecji na uczennię się tych spraw wydaje się w pełni uzasadniony.

Do Szwecji przybył jeden z wyższych funkcjonariuszy Komitetu Bezpieczeństwa Państwowego ZSRR p. Wiktor Ogarkow. Prawdopodobnie ma on doświadczenia z przeliczaniem szwedzkich przedsiębiorstw przy ochronie tajemnic służbowych.

Wybór Szwecji na uczennię się tych spraw wydaje się w pełni uzasadniony.

Do Szwecji przybył jeden z wyższych funkcjonariuszy Komitetu Bezpieczeństwa Państwowego ZSRR p. Wiktor Ogarkow. Prawdopodobnie ma on doświadczenia z przeliczaniem szwedzkich przedsiębiorstw przy ochronie tajemnic służbowych.

Wybór Szwecji na uczennię się tych spraw wydaje się w pełni uzasadniony.

Do Szwecji przybył jeden z wyższych funkcjonariuszy Komitetu Bezpieczeństwa Państwowego ZSRR p. Wiktor Ogarkow. Prawdopodobnie ma on doświadczenia z przeliczaniem szwedzkich przedsiębiorstw przy ochronie tajemnic służbowych.

Wybór Szwecji na uczennię się tych spraw wydaje się w pełni uzasadniony.

Do Szwecji przybył jeden z wyższych funkcjonariuszy Komitetu Bezpieczeństwa Państwowego ZSRR p. Wiktor Ogarkow. Prawdopodobnie ma on doświadczenia z przeliczaniem szwedzkich przedsiębiorstw przy ochronie tajemnic służbowych.

Wybór Szwecji na uczennię się tych spraw wydaje się w pełni uzasadniony.

Do Szwecji przybył jeden z wyższych funkcjonariuszy Komitetu Bezpieczeństwa Państwowego ZSRR p. Wiktor Ogarkow. Prawdopodobnie ma on doświadczenia z przeliczaniem szwedzkich przedsiębiorstw przy ochronie tajemnic służbowych.

Wybór Szwecji na uczennię się tych spraw wydaje się w pełni uzasadniony.

Do Szwecji przybył jeden z wyższych funkcjonariuszy Komitetu Bezpieczeństwa Państwowego ZSRR p. Wiktor Ogarkow. Prawdopodobnie ma on doświadczenia z przeliczaniem szwedzkich przedsiębiorstw przy ochronie tajemnic służbowych.

Wybór Szwecji na uczennię się tych spraw wydaje się w pełni uzasadniony.

Do Szwecji przybył jeden z wyższych funkcjonariuszy Komitetu Bezpieczeństwa Państwowego ZSRR p. Wiktor Ogarkow. Prawdopodobnie ma on doświadczenia z przeliczaniem szwedzkich przedsiębiorstw przy ochronie tajemnic służbowych.

Wybór Szwecji na uczennię się tych spraw wydaje się w pełni uzasadniony.

Do Szwecji przybył jeden z wyższych funkcjonariuszy Komitetu Bezpieczeństwa Państwowego ZSRR p. Wiktor Ogarkow. Prawdopodobnie ma on doświadczenia z przeliczaniem szwedzkich przedsiębiorstw przy ochronie tajemnic służbowych.

Wybór Szwecji na uczennię się tych spraw wydaje się w pełni uzasadniony.

KROWIE PIECIORACZKI

W małym jednohektarowym gospodarstwie Jana Dąbrowskiego wsi Radziejowice (woj. białostockie) urodziły się krowie pięciopalczki — same byczki. U zwierząt, podobnie jak u ludzi, zdarzają się niezwykle rzadko.

Uświawanie awarii potrwa jeszcze co najmniej do rana w piątek.

Wierzymy jednak, że tegoroczne święta będą już bezawaryjne. Gdyby jednak odpadła (i!) podłoga w rurze, zamieszkała wodociągowa „orkiestra” potowitowie wodociągowa (tel. 694)

Wierzymy jednak, że tegoroczne święta będą już bezawaryjne. Gdyby jednak odpadła (i!) podłoga w rurze, zamieszkała wodociągowa „orkiestra” potowitowie wodociągowa (tel. 694)

Wierzymy jednak, że tegoroczne święta będą już bezawaryjne. Gdyby jednak odpadła (i!) podłoga w rurze, zamieszkała wodociągowa „orkiestra” potowitowie wodociągowa (tel. 694)

Wierzymy jednak, że tegoroczne święta będą już bezawaryjne. Gdyby jednak odpadła (i!) podłoga w rurze, zamieszkała wodociągowa „orkiestra” potowitowie wodociągowa (tel. 694)

Wierzymy jednak, że tegoroczne święta będą już bezawaryjne. Gdyby jednak odpadła (i!) podłoga w rurze, zamieszkała wodociągowa „orkiestra” potowitowie wodociągowa (tel. 694)

Wierzymy jednak, że tegoroczne święta będą już bezawaryjne. Gdyby jednak odpadła (i!) podłoga w rurze, zamieszkała wodociągowa „orkiestra” potowitowie wodociągowa (tel. 694)

Wierzymy jednak, że tegoroczne święta będą już bezawaryjne. Gdyby jednak odpadła (i!) podłoga w rurze, zamieszkała wodociągowa „orkiestra” potowitowie wodociągowa (tel. 694)

Wierzymy jednak, że tegoroczne święta będą już bezawaryjne. Gdyby jednak odpadła (i!) podłoga w rurze, zamieszkała wodociągowa „orkiestra” potowitowie wodociągowa (tel. 694)

Wierzymy jednak, że tegoroczne święta będą już bezawaryjne. Gdyby jednak odpadła (i!) podłoga w rurze, zamieszkała wodociągowa „orkiestra” potowitowie wodociągowa (tel. 694)

Wierzymy jednak, że tegoroczne święta będą już bezawaryjne. Gdyby jednak odpadła (i!) podłoga w rurze, zamieszkała wodociągowa „orkiestra” potowitowie wodociągowa (tel. 694)

Wierzymy jednak, że tegoroczne święta będą już bezawaryjne. Gdyby jednak odpadła (i!) podłoga w rurze, zamieszkała wodociągowa „orkiestra” potowitowie wodociągowa (tel. 694)

Wierzymy jednak, że tegoroczne święta będą już bezawaryjne. Gdyby jednak odpadła (i!) podłoga w rurze, zamieszkała wodociągowa „orkiestra” potowitowie wodociągowa (tel. 694)

Wierzymy jednak, że tegoroczne święta będą już bezawaryjne. Gdyby jednak odpadła (i!) podłoga w rurze, zamieszkała wodociągowa „orkiestra” potowitowie wodociągowa (tel. 694)

Wierzymy jednak, że tegoroczne święta będą już bezawaryjne. Gdyby jednak odpadła (i!) podłoga w rurze, zamieszkała wodociągowa „orkiestra” potowitowie wodociągowa (tel. 694)

Wierzymy jednak, że tegoroczne święta będą już bezawaryjne. Gdyby jednak odpadła (i!) podłoga w rurze, zamieszkała wodociągowa „orkiestra” potowitowie wodociągowa (tel. 694)

Wierzymy jednak, że tegoroczne święta będą już bezawaryjne. Gdyby jednak odpadła (i!) podłoga w rurze, zamieszkała wodociągowa „orkiestra” potowitowie wodociągowa (tel. 694)

Wierzymy jednak, że tegoroczne święta będą już bezawaryjne. Gdyby jednak odpadła (i!) podłoga w rurze, zamieszkała wodociągowa „orkiestra” potowitowie wodociągowa (tel. 694)

Wierzymy jednak, że tegoroczne święta będą już bezawaryjne. Gdyby jednak odpadła (i!) podłoga w rurze, zamieszkała wodociągowa „orkiestra” potowitowie wodociągowa (tel. 694)

Wierzymy jednak, że tegoroczne święta będą już bezawaryjne. Gdyby jednak odpadła (i!) podłoga w rurze, zamieszkała wodociągowa „orkiestra” potowitowie wodociągowa (tel. 694)

Wierzymy jednak, że tegoroczne święta będą już bezawaryjne. Gdyby jednak odpadła (i!) podłoga w rurze, zamieszkała wodociągowa „orkiestra” potowitowie wodociągowa (tel. 694)

Wierzymy jednak, że tegoroczne święta będą już bezawaryjne. Gdyby jednak odpadła (i!) podłoga w rurze, zamieszkała wodociągowa „orkiestra” potowitowie wodociągowa (tel. 694)

Wierzymy jednak, że tegoroczne święta będą już bezawaryjne. Gdyby jednak odpadła (i!) podłoga w rurze, zamieszkała wodociągowa „orkiestra” potowitowie wodociągowa (tel. 694)

Wierzymy jednak, że tegoroczne święta będą już bezawaryjne. Gdyby jednak odpadła (i!) podłoga w rurze, zamieszkała wodociągowa „orkiestra” potowitowie wodociągowa (tel. 694)

Wierzymy jednak, że tegoroczne święta będą już bezawaryjne. Gdyby jednak odpadła (i!) podłoga w rurze, zamieszkała wodociągowa „orkiestra” potowitowie wodociągowa (tel. 694)

Wierzymy jednak, że tegoroczne święta będą już bezawaryjne. Gdyby jednak odpadła (i!) podłoga w rurze, zamieszkała wodociągowa „orkiestra” potowitowie wodociągowa (tel. 694)

Wierzymy jednak, że tegoroczne święta będą już bezawaryjne. Gdyby jednak odpadła (i!) podłoga w rurze, zamieszkała wodociągowa „orkiestra” potowitowie wodociągowa (tel. 694)

Wierzymy jednak, że tegoroczne święta będą już bezawaryjne. Gdyby jednak odpadła (i!) podłoga w rurze, zamieszkała wodociągowa „orkiestra” potowitowie wodociągowa (tel. 694)

Wierzymy jednak, że tegoroczne święta będą już bezawaryjne. Gdyby jednak odpadła (i!) podłoga w rurze, zamieszkała wodociągowa „orkiestra” potowitowie wodociągowa (tel. 694)

Wierzymy jednak, że tegoroczne święta będą już bezawaryjne. Gdyby jednak odpadła (i!) podłoga w rurze, zamieszkała wodociągowa „orkiestra” potowitowie wodociągowa (tel. 694)

Wierzymy jednak, że tegoroczne święta będą już bezawaryjne. Gdyby jednak odpadła (i!) podłoga w rurze, zamieszkała wodociągowa „orkiestra” potowitowie wodociągowa (tel. 694)

Wierzymy jednak, że tegoroczne święta będą już bezawaryjne. Gdyby jednak odpadła (i!) podłoga w rurze, zamieszkała wodociągowa „orkiestra” potowitowie wodociągowa (tel. 694)

Wierzymy jednak, że tegoroczne święta będą już bezawaryjne. Gdyby jednak odpadła (i!) podłoga w rurze, zamieszkała wodociągowa „orkiestra” potowitowie wodociągowa (tel. 694)

Wierzymy jednak, że tegoroczne święta będą już bezawaryjne. Gdyby jednak odpadła (i!) podłoga w rurze, zamieszkała wodociągowa „orkiestra” potowitowie wodociągowa (tel. 694)

Wierzymy jednak, że tegoroczne święta będą już bezawaryjne. Gdyby jednak odpadła (i!) podłoga w rurze, zamieszkała wodociągowa „orkiestra” potowitowie wodociągowa (tel. 694)

Wierzymy jednak, że tegoroczne święta będą już bezawaryjne. Gdyby jednak odpadła (i!) podłoga w rurze, zamieszkała wodociągowa „orkiestra” potowitowie wodociągowa (tel. 694)

Wierzymy jednak, że tegoroczne święta będą już bezawaryjne. Gdyby jednak odpadła (i!) podłoga w rurze, zamieszkała wodociągowa „orkiestra” potowitowie wodociągowa (tel. 694)

Wierzymy jednak, że tegoroczne święta będą już bezawaryjne. Gdyby jednak odpadła (i!) podłoga w rurze, zamieszkała wodociągowa „orkiestra” potowitowie wodociągowa (tel. 694)

Wierzymy jednak, że tegoroczne święta będą już bezawaryjne. Gdyby jednak odpadła (i!) podłoga w rurze, zamieszkała wodociągowa „orkiestra” potowitowie wodociągowa (tel. 694)

Wierzymy jednak, że tegoroczne święta będą już bezawaryjne. Gdyby jednak odpadła (i!) podłoga w rurze, zamieszkała wodociągowa „orkiestra” potowitowie wodociągowa (tel. 694)

Wierzymy jednak, że tegoroczne święta będą już bezawaryjne. Gdyby jednak odpadła (i!) podłoga w rurze, zamieszkała wodociągowa „orkiestra” potowitowie wodociągowa (tel. 694)

Wierzymy jednak, że tegoroczne święta będą już bezawaryjne. Gdyby jednak odpadła (i!) podłoga w rurze, zamieszkała wodociągowa „orkiestra” potowitowie wodociągowa (tel. 694)

Wierzymy jednak, że tegoroczne święta będą już bezawaryjne. Gdyby jednak odpadła (i!) podłoga w rurze, zamieszkała wodociągowa „orkiestra” potowitowie wodociągowa (tel. 694)

Wierzymy jednak, że tegoroczne święta będą już bezawaryjne. Gdyby jednak odpadła (i!) podłoga w rurze, zamieszkała wodoci

W PRAWDZIE I ZAUFANIU

Ciąg dalszy ze str. I

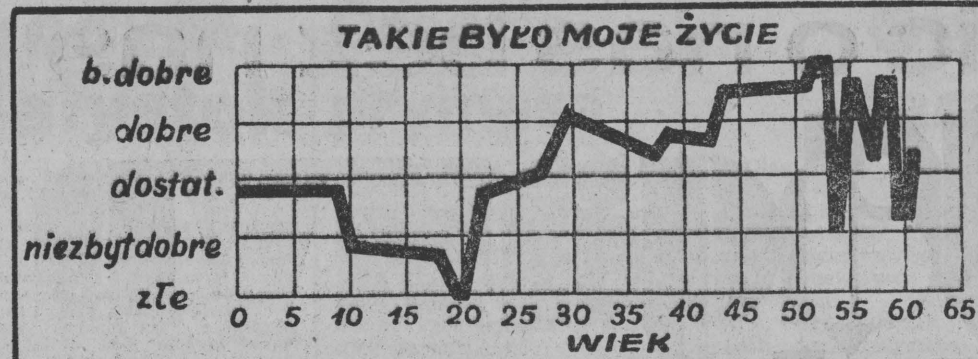
45 lat i to był dość dobry okres w moim życiu. — Zostałem biskupem mając 50 lat i lata późniejsze układały się różnie. Okres stanu wojennego nie był łatwy, podobnie śmierć ks. J. Popiełuszki. To była olbrzymia tragedia. Wizyta papieża w 1983 roku była dużym wydarzeniem. — Teraz zaś to wszystko,

z czym mam do czynienia w związku ze sprawami żywiołowymi, sprawia duże zażenowanie.

— Jaki... film widział Eminencja ostatnio? — Nie oglądałem filmów w kinie. Czasami w TV, lecz prawie nigdy do końca. — Jaką książkę czytał Eminencja ostatnio?

— O Powstaniu Warszawskim — przedstawienie teatralne? — Oglądałem teatr wyłącznie w TV. Niedawno zaś byłem na koncercie kameralnym w Katedrze. — Jaki prezent kupił Eminencja ostatnio? — Nie kupuję prezentów, lecz w czasie moich podróży rozdaję książki i medaliki. — Miejsce wezwane, które Eminencja odwiedził?

— Czasami jeżdżę do małego klasztoru w Łodzi, gdzie mogę porządnie wypocząć. Gdy zaś mam dłuższy urlop, lubię wyjechać nad morze. Ostatnio byłem nad morzem we Włoszech. — Posiłek sporządzony przez Eminencję? — Było to dawno, dawno temu; była to zupa mleczna. Jakiej płyty słuchał Eminencja ostatnio? — Najbardziej lubię Bacha. Jaki tygodnik albo dziennik czytał Eminencja ostatnio? — Czytam wszystkie polskie dzienniki i śledzę prasę włoską. Nie mam żadnego tajemniczego hobby.



Jaki program TV obejrzał Eminencja z zainteresowaniem?

— Program zrobiony przez „Solidarność” o Katyniu. Jaka sportowa impreza od-

wiedził Eminencja ostatnio? — Nie byłem na żadnej imprezie sportowej od czasu,

kiedy sam rzuciłem dyktando, jeszcze przed studium w seminarium duchownym w Mariborze 19 lat i rzuciłem 30 m.

Kardynał Gierał spozdował listę czterech najwybitniejszych Polaków w różnych dziedzinach: kompozytor — Krzysztof Penderecki, poeta — Cyprian Kamil Norwid, sportowiec — Waldemar Marszałek (sport m.owod. ny), bohater-ideal — Maksymilian Maria Kolbe.

LUKSUSOWA KWESTIA

Drzewko — śliczna ozdoba wnętrza. Na gałęziach płożą świerki, polyskują kolorowe bombki. Dzieki tym świeczkom rozchodzi się w domu woń rozgrzanej żywicy. Pachnie. Jest zielono, nastrojowo, sympatycznie. Odrobinka kniei w naszych niewielkich mieszkaniach. Nie potrzeba badać naukowych, każdy zna to z autopsji, że przeżywanie w lesie nie tylko relaksuje, ale ma ogromny wpływ na regenerację sił. Czy owa barwna i błyszcząca choinka pomoże nam także odzyskać energię? Nie jest obojętne bowiem wśród jakich drzew w przebywamy. Wiele spośród nich wywiera na nas dobroczynny wpływ. Są to modrzew, sosna, jodła, wspomniany świerk, jaluwiec i cis, a także lipa i

brzoza. Drzewa te nie tylko dostarczają płucom tlenu, ale wpływają także odprężająco i kojąco, a co za tym idzie zyskująco ustosunkowują do świata. Ale uwaga! Niektórych drzew i krzewów powinniśmy zdecydowanie unikać! Nigdy się z nimi nie zaprzyjaźnimy, bo po prostu nam szkodzi. Uciekajmy więc od osiki, topoli, berberysu, olchy. Niestety. Wic jeśli do lasu, to tylko do sosnowego, świerkowego, brzoźowego, który zatrzymuje także pył, oczyszcza powietrze z dwutlenku siarki, zmniejsza hałas, a ponadto swa, brzoza i jaluwiec wytwarzają wokół siebie bezbakteryjną strefę o promieniu pięciu metrów. A więc do lasu!

Oby jak najwcześniej znaleźć się w tej strefie!

Bo już z choinką w domu to wcale nie jest tak zupełnie bezpiecznie. Stwierdzono oto — a uczynili to naukowcy — że w okresie Świąt Bożego Narodzenia zdarzają się pewne dolegliwości alergiczne m. in. reakcje uczuleniu na żywice balsamiczne znajdujące się na gałęziach choinek. Bywają też inne przypadki. Im dłużej drzewko znajduje się w ciepłym i suchym pomieszczeniu, tym więcej może przetrwać z niego pyłków z ziół i traw, które jeszcze latem przywarły do lepkiej kory. Okazuje się, że to, że w samo Boże Narodzenie można ulec atakowi... sierpniowego kataru siennego.

No właśnie. Niby zielono, barwnie, polyskująco — a szkodzi. Nie wszystko złote, co się świeci. Nigdy nie wiadomo, co jest dla kogo dobre, a co złe?

Do Barbary Hutton — bohaterki serialu wyświatlanego ostatnio przez telewizję najgorzej było. Pieniądze. To one przeszkadzały jej w miłości, przyjaźni, szczęściu. Sprzyjały samotności i wszelkim smutkom. W eks-

Do czytania przy choince

kluzyjnych internatach nie potrafili znaleźć sobie przyjaciół. Dla koleżanek była za bogata. Gdy zapytała cię, która ją wychowywała, czy można pozbyć się rodowej fortuny, otrzymała odpowiedź: to niemożliwe. Jej dziadek, magnat finansowy Frank Woolworth, który

zbił majątek tworząc jedną z największych sieci tanich domów handlowych, a umierając zapisał go Barbarze, wierzył, że te pieniądze uczynią ją szczęśliwą. Stało się inaczej. Przydomek „bogata biedactwa” towarzyszył jej do końca. Barbara była piękną kobietą. Zauważył ją tłum wielbicieli — ludzi sztuki, polityki, biznesu. Jej pieniądze przyciągały jak magnes. Wszystkie gazety śledziły każdy jej krok. Wejście osiemnastoletniej Barbary w świat, które odby-

ło się w najbardziej eleganckim nowojorskim hotelu, uświetniły cztery orkiestry i tysiące róż. Jeden z dyrygentów — Lester Lamin opowiadał później, że grzwał dla królów, księżąt i maharadżów. ale nigdy nie widział równie imponującego przyjęcia. Gruziński książę Alexis Mdivani był jej pierwszym mężem. Kupił pałac w Wenecji, obdarował dziurę, mieszkaniem w Paryżu i wysoką sumą pieniędzy na otarcie łez po rozwodzie. W okrągłą dobę po tym fakcie wyszła za mąż za kolejnego arystokratę, potomka rodu pruskodukiego, hrabiego Haugetta Hardenberg. Kochał, ale bardzo krótko. Potem poślubił znanego aktora, Cary Granta. I znów nie była zadowolona. Ruszyła więc w pogon za szczęściem. Ciągłe ze swoją ogromną fortuną. Książę Igor Trubecki był jej czwartym mężem, piątym — znany playboy, ambasador Dominikany

Porfirio Rubirosa, szóstym baronem Gottfried von Cramma. Jej ostatnie małżeństwo z Raymondem Doanowem, który kupił tytuł książęcego księcia, trwało w oparach narkotyków, alkoholu i praktyki zen. Umarła w 1979 roku. W karetce wiozącej ją do szpitala. Nie pozostawiła, jak jej żądał, bogatej schedy. Z wielomilionowej fortuny zostały zaledwie marne grosze. Królowa przeistoczyła się w Kocpiuszka. Tyłko, że historia Kocpiuszka była o wiele bardziej romantyczna. Nie złoto więc szczęście czyni, a raczej złoto czyni nieprzejrzyste. Do jakiego stopnia? Oto modlitwa bogacza, londyńskiego kupca, który przed zażnięciem zryłki był szepcząca ta oto słowa: „O Panie, wiesz, że jestem właścicielem posiadłości w mieście Londyn i że ostatnio nabyłem jedną posiadłość w hrabstwie Essex; blagam Cię więc byś

chronił te dwa hrabstwa przed ogniem i trzęsieniem ziemi; a ponieważ mam także zastaw hipoteczny w Herfordshire, blagam Cię o litość i nad tym hrabstwem; natomiast z resztą hrabstwa uczynię możesz, co zechcesz.” Niech więc idzie złoto do złota, my Polacy w wekslach (?) się kochamy. LUDMILA CHALECKA-POŁOCKA



Wiek osiemnasty obfitował w najróżniejsze skandaliczne wydarzenia, które przykuwały uwagę europejskiej opinii żywo interesującej się zwłaszcza życiem dworskim, stale dostarczającym wspaniałego materiału do plotek, ploteczek. Miłośnicy monarchów byli odcienieni. Prócz żon i kochanek towarzyszących im przez dłuższy czas, mieliwali liczne przygody z żonami swych urzędników i przyjaciół, wywiedzając im się za to stanowiskami. Odrzucił się zgola większa ilość gołowi. Nikt się tym nie gorszył. Przeciwnie. Opościeli o miłosnych podobach władców stanowiły łatwy temat konwersacji towarzyskiej. Inni, dworzanie, szlachta i a bogatsi mieszczanie, bez skrupułów szli śladami panujących, jeśli tylko — oczywiście — było ich na to stać.

Prawdziwą jednak sensacją stało się postępowanie Katarzyny II, od 1762 r. — carowej Rosji. Bogiem a prawdą nie różniła się ona w tej mierze od współczesnych panujących monarchów. Istniała jednak przepaść dzieląca ją od możliwości zaakceptowania przez opinię publiczną jej wyborów erotycznych. Była kobietą. W tym samym czasie władcy Francji, Saksonii czy Prus zmieniali swe partnerki z zadowalającą częstotliwością. Nie tylko nie miało im tego za złe, ale uważano, że jako mężczyźni powinni stale powiększać liczbę swych podobojów, jeżeli nie chcieli, by podano w wątpliwość ich miłosne zdolności. Nie musieli nawet zachowywać dyskrecji. Z kobietami rzecz się miała całkowicie odmiennie. Wielkie damy mogły sobie wprawdzie pozwalać na dość częste zmiany partnerów, jednak nie powinny się z tym afiszować. Poza tym kobiecie nie jako „natury” przysługiwała rola wybranki, nie zaś wybierającej. Jednorazowy kaprys, „uwiedzenie” kogoś stojącego niżej w hierarchii społecznej, mogła przypisać honorom, ba! stać się obiektem pogardy lub — co gorzej! — litości.

Katarzyna dokonała rewolucji przez to, że sama ustanowiła normy moralności dla siebie i zupełnie nie przejmowała się tym, co mówiono o jej intymnych upodobaniach. Urodziła się w Szczecinie w 1729 r. jako córka generała pruskiego pochodzącego z dobrego, chociaż podupadającego rodu książęcego Anhalt-Zerbst. Na chrzcie nadano jej imię Zofia. W wyniku kombinacji, jakie stały się dziełem carowej Elżbiety, córki Piotra I, młoda Zofia, w 1744 r. znalazła się w Petersburgu, gdzie po roku poślubiła księcia holenderskiego, późniejszego cara Piotra III. Wstąpił na tron rosyjski w

1762 r., lecz nie panował długo, bowiem po kilku miesiącach został usunięty przez swą żonę. Jej przyjaciele, w tym ówczesny kochanek Grzegorz Orłow, postarali się, by nie stanął jej więcej na drodze, dając jej w czasie sprowokowanej burdy pijackiej.

Bo też Katarzyna (imie nadano jej już w Rosji, po dokonaniu przez nią konwersji na prawosławie) od pierwszej chwili, gdy tylko znalazła się na rosyjskim dworze, postanowiła zaspokoić swoje ambicje sięgające koron. Spiskowała, brała pieniądze od ambasadora brytyjskiego, próbowała utworzyć własne stronnictwo... Inwencji jej nie brakowało. Wychowana w niemal purytańskiej atmosferze, zachłystnęła się uzyskaną swobodą i, wydawało się, nieograniczonymi możliwościami działania, zwłaszcza zaś — zaspokajania własnych kaprysów. Być może już pierwsza przeżyta miłosna przygoda skłoniła ją do pójścia tą drogą. Wypadałoby, że chociaż jej rodzona matka i carowa Elżbieta nie znosiły się wzajemnie, w edukacji Zofii-Katarzyny spełniły prawie taką samą rolę, jak bohaterka sztuk. Aretina kurtyzana Nanna kształcąca swą córeczkę Pippe, w jaki sposób powinna postępować z mężczyzną. Dość powiedzieć, że Elżbieta wyznaczyła jej nawet pierwszego kochanka, z którego prawowity mąż Piotr swoje obowiązki małżeńskie przeniósł na córkę księcia Woronowa, a po tym zaczął zdradzać objawy

niezrównoważenia umysłowego. Potem pojawili się inni, a w 1755 r. — wśród nich przystojny stołnik litewski Stanisław Poniatowski (późniejszy król Polski Stanisław August), jaki następnie w swych pamiętnikach lgał, jak najęty, że wielka księżna Katarzyna była pierwszą kobietą w jego życiu. Niezbędne stało się przy tej okazji wyjaśnienie, że „enotliwy” kochanek wrócił właśnie do Europy Wschodniej z peregrinacji po Anglii i Francji, gdzie —

W ekscesach erotycznych matce dorównywał syn Paweł, późniejszy cesarz, zamordowany w 1801 r. Tak jak ona nigdy nie krył swych upodobań. Zła sława carowej coraz szerzej rozchodziła się po świecie. Zaczęto ją nie tylko

podziwiać o nimfomanię, lecz nawet o różnego rodzaju odchylenia od normy, w tym — uprawianie miłości lesbijskiej. Czy można się było temu dziwić skoro na przykład wybór faworyta następował publicznie i zawsze towarzyszył mu pewien ustalony ceremoniał? Czasem sama carowa zaczęła zwrócić uwagę na kogoś z oficerów pełniących służbę w pobliżu jej prywatnych apartamentów, kiedy indziej Potiomkin podsuwał jej odpowiedniego, jego zdaniem, kandydata. Potiomkin wyspecjalizował się w tego typu rajfajskich posługach, dzięki czemu aż do swej śmierci cieszył się zaufaniem carowej i zajmował uprzywilejowaną pozycję na dworze.

Młody człowiek (mający zaledwie dwadzieścia kilka lat) zaakceptowany przez Jej Cesarską Wysokość, musiał najpierw przejść przez dokładne badania lekarskie przeprowadzane przez lekarza nadwornego, Anglika Rogersa-

też pojawił się nowy faworyt — Aleksander Wasiljczkow, będący podobnie jak poprzednik oficerem jednego z pułków gwardyjskich. Przy carowej przetrwał tylko dwa lata ustępując miejsca Grzegorzowi Potiomkinowi. W 1776 r. pojawił się Piotr Zawadowski, po roku Siemion Zoricz, następnie Michał Korsakow oraz kilku kochanów efermeicznych, przelotnych: Strachow, Lewasow, Swiejkowski (ten, odrzucony po kilku tygodniach przez władcy, popełnił samobójstwo) i wreszcie Stianow.

W ekscesach erotycznych matce dorównywał syn Paweł, późniejszy cesarz, zamordowany w 1801 r. Tak jak ona nigdy nie krył swych upodobań. Zła sława carowej coraz szerzej rozchodziła się po świecie. Zaczęto ją nie tylko

podziwiać o nimfomanię, lecz nawet o różnego rodzaju odchylenia od normy, w tym — uprawianie miłości lesbijskiej. Czy można się było temu dziwić skoro na przykład wybór faworyta następował publicznie i zawsze towarzyszył mu pewien ustalony ceremoniał? Czasem sama carowa zaczęła zwrócić uwagę na kogoś z oficerów pełniących służbę w pobliżu jej prywatnych apartamentów, kiedy indziej Potiomkin podsuwał jej odpowiedniego, jego zdaniem, kandydata. Potiomkin wyspecjalizował się w tego typu rajfajskich posługach, dzięki czemu aż do swej śmierci cieszył się zaufaniem carowej i zajmował uprzywilejowaną pozycję na dworze.

Młody człowiek (mający zaledwie dwadzieścia kilka lat) zaakceptowany przez Jej Cesarską Wysokość, musiał najpierw przejść przez dokładne badania lekarskie przeprowadzane przez lekarza nadwornego, Anglika Rogersa-

na. Następnie dostawał się do lożnicy „probiar-damy”, początkowo hrabiny Bruce, później panny Protasowej. Pośredniczką w wyborach do lożnicy była Aleksandra Łańskaja i Aleksandra Jermolowa. Później pokazywano ponoc jeden z zajazdów leżących na trasie carskiej wyprawy z Petersburga aż na Krym (m.in. właśnie przez Kaniów), w którym to hoteliku zainstalowano ruchome lustro stanowiące ścianę dzielącą pokoje Katarzyny i Mamonowa. Wystarczyło lekkie pchnięcie sprężyny, by złączyły się oba loża. A carowa dobiegała sześćdziesiątki.

Temperament monarchini stał się zresztą przyczyną śmierci Łańskiej towarzyszącego w jej ucieczkach w latach 1780-1784. Młody oficer nie mógł sprostać wymaganiom partnerki i pragnąc zachować swoją pozycję na dworze zaczął zażywać ogromne ilości afrodyzjaków, czym tak osłabił organizm, że zwykła angina, na którą zapadł, doprowadziła do tragicznego końca.

Chyba jednak najwięcej złośliwych uwag i niemal publicznych zgorszeń wywołała ostatnia z namilności Katarzyny II — skandaliczne orgie z braćmi Platonem i Walerianem Zubowymi. Ciągły się one od 1789 do 1796 roku, a więc zaczęły się w roku, w którym carowa dobiegała sześćdziesiątki, zaś zakończyły, gdy mając lat sześćdziesiąt siedem dobiegała kresu życia. Jawność, czy zgła ekslibionistyczne demonstracje upodobań erotycznych stały się przyczyną oskarżenia carowej o różnego rodzaju bezczeszczenia, o jakich później z wypiekami na polkach opowiadał w tzw. dobrych towarzystwach. Nie znajdują one wszakże żadnego potwierdzenia w zachowanych źródłach. Ale i tak, niemal dwudziestu mężczyzn, którzy przewinęli się przez alkowę wielkiej księżny, a następnie — carowej, stanowi wystarczający powód do wydania Katarzynie II swego jako w znanej anegdotce, świadectwa moralności: „Zaświadcza się, że carowa Katarzyna Druga z moralnością nie wspólnego nie miała”.

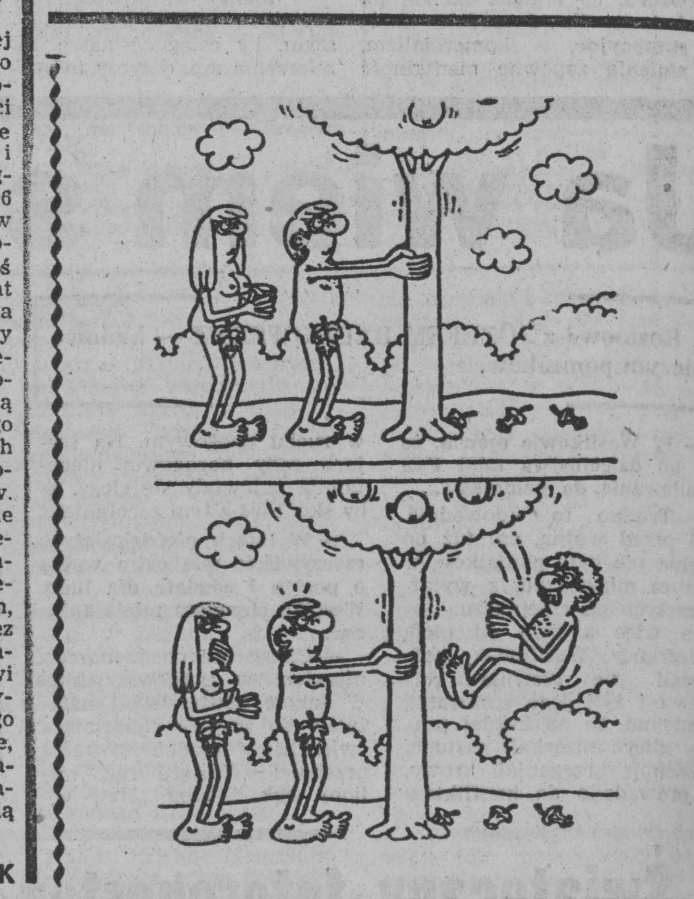
Władysław A. SERCZYK

Po omacku

Ciąg dalszy ze str. I

logiczny wybija mnie z rytmu dnia grubo po północy. Chyba, że doładowałem się co nieco negatywnie, bo showman nie wzbudził mojej sympatii. Za dużo w nim było estradowca zbyt mało miłośnika. Moja babka spod Hajnówki słynie z bezinteresownej przychylności dla potrzebujących pomocy. Ich udrzwicieli za wstęp na seansy, skupiające po dwa i więcej tysięcy potrzebujących otuchy, każe płacić 15 rubli. Faktem jest że inny rzadziecki uzdrowiciel Alan Tszumak także dbał o reklamę. Niedługo nawet przez dziesięć minut nala-dowywał „siłami leczniczymi” wodę z sieci wodociągowej oraz krem do twarzy. Z jakim skutkiem? Wiara góry

przenosi. Kaszpirowski nie ma zaufania do szaleństw — jak określił konkurenta. — A w naturze nie ma rzeczy niemożliwych. Mnóstko się różni techniki i pomagana własnym organizmowi. Przy okazji nabijają sobie kabzy różnego rodzaju wydrwigrosze. Cóż, szczerze, że większość z nich zaleca swoim pacjentom regularne wizyty u lekarza. A to, że staruszka ziemia wchodzi w XXI wiek z takim balastem potwierdza tylko, przemyslenia filozofów, że w naturze nie nie wie się na pewno. Półki co — każdy może zostać uzdrowicielem siebie — i jest to jak dotąd najlepszy sposób na kryzys, inflację i ów brak pewności, co jutro przyniesie.



W roku 1946 dokonano kolejnej reorganizacji służb podległych Berii. NKWD przekształcono w MGB — Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, a NKGB w Ministerstwo Bezpieczeństwa Państwowego. Berię zastąpił na stanowisku ministra Siergiej Nikiforowicz Krugłow. Beria nie odczuwał tego jako bezpośredniego zagrożenia, ale gdy zdjęto Merkulowa, a na jego miejsce powołano Wiktor Siemienowicza. Abakumowa w dniu 18 listopada 1946 roku. Beria zrozumiał, że próbuje się odstać go na boczny tor. Formalnie był bowiem pozbawiony bezpośredniego zwierzchnictwa nad organami bezpieczeństwa. Niektórzy historycy sadzą jednak, że jako przewodniczący Rady Ministrów i człowiek pozostający w najbliższym otoczeniu Stalina, nadal kontrolował cały aparat bezpieczeństwa. Jak by nie interpretować tej sytuacji, rola Berii od roku 1947 była co najmniej dwuznaczna. Można jednak spotkać się z opinią (B. Nikołajewski), że Beria zaczął w tym czasie tworzyć specjalną służbę tajną grupę załadowała się szpiegostwem atomowym. Sytuacja ta zbliżała się z pogarszającym się zdrowiem Stalina. Dawyły się we znaki także jego starzejące się humor i w zastraszającym tempie rosnąca podejrzliwość. Spowo-

dowało to bezpardonowa walkę o władzę. Zaczęły mnożyć się prowokacje i oskarżenia. Tym razem pierwsze skrzypce grał syn Stalina — Wasilij. Aresztowania objęły dowódców sił powietrznych oraz tych działaczy, którzy odpowiadali za przemysł lotniczy. Nowa fala aresztowań odbiła się również na Malenkowie, którego usunięto z KC i zeznawo do Taszkentu. Na ratunek przyjacielowi ruszył Beria, który bez Malenkowa czuł się zagrożony na swoim stanowisku. Jego talent spiskowski okazał się jeszcze raz nadzwyczajny. Bez najmniejszych skrępowań Ławrientij zaczął snuć intrygę przeciwko Zdanowowi i Wozniesienskiemu, którzy byli jawnymi wrogami Malenkowa. Beria małe ciało bezopornie dostał do Stalina, doprowadził do odwołania Malenkowa z Taszkentu i z uporem przekonywał Stalina, że przywrócić leninradziecką dąży do separatyzmowi i rozbicia partii. Umiełtnie grając na ambicjach Stalina, który przedstawił Zdanowa jako chęlnego na tę samą tajemniczość teorii komunizmu, doprowadził do kolejnej masowej fali represji znanej pod nazwą „sprawy leninradzieckiej”. Beria rozpoczął masowe aresztowania w Moskwie. Malenkow zaś udał się do Leninradu. Wkrótce stracił życie Wozniesienski, Kuz-

CZERWONY PAJĄK

Janusz NICZYPOROWICZ

niecowa, Rodionow. Zdanow zmarł nieco wcześniej w swojej willi w dość tajemniczych okolicznościach. Zaczęła się tak zwana „druga jeźdźczyzna”, a więc masowe skrytobójstwa, trucielstwo i prowokacja. Stalin przygotowywał gruntowną reorganizację Biura Politycznego i najwyższych władz. Chciał to osiągnąć za pomocą MGB. Potrzebował też kózłof ofiar, których można by obarczyć odpowiedzialnością za dotychczasowe błędy. Po zakończeniu pogromu od początku do końca wymyślonego przez Stalina, a kierowanego przez Berie, Abakumowa i Malenkowa, ten ostatni znowu stał się czołowym ideologiem partii. „Rozgrzani” sprawą leninradzka Malenkow i Beria rozpoczęli kontynuację kampanii antyżydowskiej. Kiedy Malenkow dowiedział się, że Stalin doprowadził do rozwodu córki z Morozowem, spowodował rozpad małżeństwa własnej córki Wali z Szombiersem. Dla obserwatorów z zew-

czowa: „Kiedy zawiązywał się taki ogólny korowód i wspólne śpiewanie, Chruszczow, jak to się mówi, nie psuł towarzysstwa, ale na żądanie Berii, żeby wypil ponad miarę, albo zaśpiewał solo — opędał się. — Odmawiałem, a Stalin popatrzył na to mnie. To na Berie, czekał, czym się to wszystko skończy — mówił Chruszczow. — Beria wiedział, że się nie poddam i odceniał się ode mnie; czuł, że Stalinowi podoba się mój upór...”

Podczas gdy w willi dyktatora odbywały się nocne halucynacje, straszliwa machina rozkręcała przez MGB kręciła się nie tylko coraz szybciej, ale zataczała coraz szersze kręgi. Dowodem na to jest pociąg i pracownicy MGB, którzy prowokowali i kierowali czystkami w krajach znajdujących się po wojnie w sferze wpływów ZSRR. Terror odbywał się niezmennie pod stałym hasłem: zdradcy, szpiegi, płatnych agentów, rodzinnej reakcji. W Albanii rozstrzelano sekretarza Komunistycznej Partii Albanii generała Koci Dżozę, Andrasa Szalaego, Tibora Szonyego, Gyorgya Paloffera, w Bułgarii ofiarą bezwzględności terroru padł Trajczko Kostew Dżuneff, w Polsce generał Tatar i grupa wyż-

Ciąg dalszy ze str. I

spółdzielni produkcyjnej. Będąc zatrudniony w Gromadzkiej Radzie Narodowej w Stankach jako delegat ds. skupu, musiałem ścigać obowiązkowe dostawy mleka, mięsa, zboża i kartofli. Nikt chyba jednak nie narzekał na mnie. Potrafiłem się dogadać z ludźmi i po ludzku podejść do chłopskich kłopotów z władzą.

— Po stronie władzy, czy ludu były Pana sympatie?

— Zdecydowanie najbliższy sercu. Nojemu był os mieszkańca wsi. Wstąpiłem do Zjednoczonego Stowowictwa Ludowego, bo pragnąłem pomagać chłopom w ich codziennych zmaganiach o godne warunki życia i usuwać przeszkody na drodze do rozwoju produkcji rolnej. Z historii i bezpośrednich doświadczeń poznałem dole i niedole tej klasy społecznej, ale też jej wielkie zasługi dla Polski. Powiedziałem więc myśli, aby w jakiś sposób podziękować polskiemu chłopom. Przynajmniej symbolicznie. I tak zrodził się pomysł postawienia pomnika w Wasilkowie.

— Wcześniej — jak się zda-

je — staraniem Pana powstał w Białymstoku?

— W rzeczy samej. Jak byłem kierownikiem hotelu budowlanych na Antoniuku, wpadła mi do głowy koncepcja, że na przyległym placu jest doskonałe miejsce na ustawienie trwałej pamiątki, pozostać miałyby kamień i kształt. Właśnie to było moim pierwszym pomnikiem, a właściwie próbą pomnika.

— Zasadnicze dzieło miało miejsce gdzie indziej...

— Tak, w gronie ludowców, kiedy już pełniłem funkcję prezesa Miejsko-Gminnego Komitetu ZSL zasugerowałem, że należało się dziełku i część polskiemu chłopom, najlepiej zaś dać temu wyraz budując pomnik w centrum Wasilkowa. Słowo stało się ciałem, choć z dużymi trudnościami. Nie miałem kłopotów ze zbiórka pieniędzy. Składki popłynęły nie tylko od ludowców, ale też od bezpartyjnych i członków PZPR. Prawie cała Egzokutya wpłaciła na ten cel. Co prawda za tę hojność

Ja wiem swoje

spotkała ich przysięga od wyższej instancji, ale liczą się dobre intencje i fakty.

Nie spodziewałem się natomiast, że przyjdzie mi prowadzić pociąg z urzędnikami, którym nie przypadł do gustu proponowany napis na pomniku „Tym, którzy żywią i bronią chłopom polskim...”. Pewien dyrektor z Urzędu Wojewódzkiego kpił sobie: „Dodaj Bychowski jeszcze trochę Boże i już będzie jak w audycji „Wolnej Europy” dla rolników”. W Wojewódzkim Komitecie ZSL też namawiali, abym dokonał poprawek. Należę jednak do ludzi upartych. Na swoje szczęście użyłem triku, który przekonał zarozumiałego urzędnika. W czasie rozmowy wyjąłem z portfela pięćsetzłoty banknot, pokazałem, że na nim również jest podobny napis. Gdy zobaczył go, zadane pytanie: — Czy to fałszywe pieniądze?

— Z trudem osiągnięty sukces zachęcał do dalszych przedsięwzięć?

— Jeśli już został wybudowany pomnik ku czci polskich chłopów, to z kolei powinniśmy uhonorować tych, którzy im przewodziли. Na sejmie MGRN wystąpiłem z projektem postawienia pomnika Włodzisławowi Włodzisławowi. Władysław Awstrel poparł inicjatywę: nam ludowcom, pozostało więc szybko zebrać fundusze i brać się do prac budowlanych. Tym razem bez większych oporów otrzymałem urzędowe zezwolenie. Pomnik chłopowski przywrócić i meza stanu II Rzeczypospolitej stanął na ulicy jego imienia w Wasilkowie.

Pomyślałem, że skoro swój pomnik ma jeden przywódca, a było ich kilku, czemu by nie postawić obelisków poświęconego Maciejowi Ratajowi. I od każdego po trafił wyłożyć składkę na pomnik. Zresztą,



wedługach uchwalił, że będzie on właśnie tutaj. O sobocie robiłem wykop pod fundament, zakładałem szalunki, rozbraiałem beton, aby dać przykład i zachęcić innych do społecznej pracy. Skutek był prawidłowy, zgodnie z przewidywaniami. Uroczyste odsłonięcie odbyło się, tak jak to sobie zaplanowałem.

— Niektórzy narzekają, że jest Pan bardzo pomyślowy i od każdego po trafił wyłożyć składkę na pomnik. Zresztą,

przekonałem się o tym na własnym portfelu.

— W Naczelnym Komitecie ZSL w Warszawie proszono mnie abym zdradził tajemnicę, w jaki sposób zbieram pieniądze na społeczne cele, z tak wyśmienitym skutkiem. Nie wyjawiałem im tego. W każdym razie mogę powiedzieć, że spore kwoty zbierałem również na pomoc powodziom, pogorzelcom, poszkodowanym w wyniku trzęsienia ziemi w Armenii oraz na wyposażenie statku „Maciej Rataj”. Kilka lat temu przydarzyły mi się kłopoty sercowe (stan przedzawałowy) i musiałem przebywać w szpitalu. Zbiórka na kolejny pomnik zaczęłam od pacjentów a skończyłam na ordynatorze. Sam się dziwię, że nikt mi nie odmawiał.

Pamiątkowe kamienie, wartości kilku milionów złotych, zawsze dostarczał rzemieślnik z Wasilkowa — Grzegorz Szubza i zawsze bezpłatnie. Wdzięczny jestem za każdorazową pomoc ze strony dyrektora Zakładów Przemysłu Węglanego im. E. Piłata — Jerzego Dąbrowskiego. Chwałę też chłopów z wojska, któ-

rzy są naprawdę niezawodni.

— W tym roku wybudował Pan pomnik Stanisławowi Mikolajczykowi, człowieka z piętnem reakcyjnym i wroga władzy ludowej. Przynajmniej do niedawna. Czy z tego powodu nie wystąpiły jakieś kłopoty?

— Słyszałem, że białostocki działacz partyjny ze sfer kolejarzskich zapowiedział — jeśli powstanie pomnik S. Mikolajczyka, on pierwszy splunie na jego cokoł. O ile wiem na razie nie spełnił swojej groźby. Owszem, niektórzy odradzali mi, nawet pracownicy z aparatu Wojewódzkiego Komitetu ZSL. Tymczasem, że już odczuwają przesytność pomników w gminie Wasilków, stawianych z inicjatywą Bychowskiego. Ja wiedziałem swoje. Mikolajczyk był filarem, który dźwigał ciężar sprawy chłopskiej i racji niepodległej Polski w pierwszych latach stalinizacji. Otrzymał więc należny mu pomnik w Dąbrowskich, wsi znanej z dyktami czynów społecznych. Zauważę tylko, że może niezbyt okazałe wypadła uroczystość odsłonięcia. Nie wiem dlaczego zabrakło na niej I

sekretarza KMG PZPR, naczelnika i przewodniczącego Miejsko-Gminnej Rady Narodowej. Jestem przekonany, że nie wystraszyła ich obecność księdza, który poświęcił pomnik. Nie raczyli też przybyć ci, co mienią się spadkobiercami S. Mikolajczyka.

— Co nowego Pan wymyślił?

— Noszę się z zamiarem wybudowania jeszcze jednego pomnika. Na czym? — niech to na razie pozostanie tajemnicą. Mam cichą nadzieję, że uda mi się. Od ponad dziesięciu lat prowadzę dziennik osobisty, który pragnę wydać drukiem i zapewne dopnę swego. Na jego kartach są pedantycznie zapisane dzień po dniu wydarzenia z życia miasta i gminy, zwłaszcza wiele zakulisowych działań lokalnych przywódców, tych z urzędu i politycznego wyboru. Myślę, że będzie to swego rodzaju socjologiczna fotografia tego, kto, jak oraz z jakim skutkiem rządził gminą.

— Dziękuję za rozmowę

LESZEK KOŁEŚNIK

Fot. Z. Zaremba

Dnia jednego o północy

Zaczarowany jest ten świat polskich kołed i pastorałek. Nie wszyscy może wiedzą, że wiele z nich sięga piętnastego wieku. Należą do nich ta, która otwiera wiele dawnych i współczesnych kanczynek. A zaczyna się tak:

Anioł pasterzom mówił:
Chrystus się nam narodził
o Betlejem, nie bierzcie pod tym mieście,
narodził się w ubóstwie
Pan waszego stworzenia.

Wiem, że w tym miejscu wielu z Was wyrazi zdziwienie. Przecież te koledy dalej powszechnie wszyscy śpiewamy, uważamy niemal za swoją, najbardziej współczesną. I to też stanowi prawdziwy fenomen polskich kołed i pastorałek — ich długoletnia żywotność i popularność. Siedemnastowieczny rodowód ma inna bardzo piękna koleda. I ją z pewnością dobrze znacie. To

Lulajże, Jezuniu, moja perelko,
lulaj, ulubione me pieścidełko,
lulajże, Jezuniu, lulajże, lulaj,
a ty Go Matulu, w placu utulaj.

Piękną poetycką parafrazę tej staropolskiej koledy stworzył w roku 1946 w Paryżu Konstanty Ildefons Gałczyński. Dał jej zresztą tytuł „Koleda Paryska”. Oto jej fragment:

Obudź się, Jezuniu,
wciąż nie lulaj,
a ty Go Matulu,
już nie utulaj.

Było to wyraźne nawiązanie do przeżyć wojennych. Jak wiadomo, Gałczyński walczył we wrześniu 1939, dostał się do niewoli, ponad pięć lat spędził w stalagu w Altengrabow. Po wyjściu z obozu na wolność, poeta długo pozostawał pod wpływem potwornych nieszczęść, jakie przyniosła ludzom wojna.

Ta stylizowana koleda mistrza Ildefonsa kończyła się tak:
Dam ja Jezusowi
moją pokorę,
zasię Józefowi
brzochoz kore.
Na korze wypiszę
imię Natulu,
a ty ja, Matulu,
w placu utulaj.

Skoro już jesteśmy przy stylizowanych, poetyckich koledach to warto wspomnieć, że pierwszą napisał Jan Kochanowski. Była to jego „koleda na nowe lato”. Nie zdobyła jednak sobie takiej popularności, jak np. znana i dziś pieśń Franciszka Karpińskiego „Bóg się rodzi”. Zbudowana została na zasadzie przeciwstawień.

Ostatnia zwrotka tej przepięknej koledy w czasach rozbiorów i okupacji stała się dla nas czymś na kształt hymnu narodowego. Pamiętam, z jakim wzruszeniem śpiewaliśmy wtedy w naszym wiejskim kościółku na Podkarpaciu

Podnieś rękę, Boże Dziecię,
błogosław Ojczyznę miłą,
w dobrych radach, w dobrym bycie
wspieraj jej siłę Swoją...

Później koledy pisał Mickiewicz i Słowacki, ale mimo urzekającej formy literackiej nie weszły one do kanczynek i śpiewników kościelnych. Większe już szczęście miał natomiast ich — Teofil Lenartowicz. Dziś już może nikt nie wie, że ten „Lirnik mazowiecki” jest autorem „Mizernej, cichej, stajenki lichej”.

Koleda ta liczy aż 11 zwrotek. Autor nawiązuje do kołed staropolskich. I on, podobnie jak twórcy anonimowi, zwraca się w prostych słowach do ludu:

Hej, ludzie, prości,
Bóg z nami gości,
skończony czas niedoli.
On daje siebie,
chwala na niebie,
pokój ludziom dobrej woli.

Ale większość kołed i pastorałek pozostaje dziś anonimowa. Szczególnie oryginalny, swojski i polski charakter mają pastorałki, opiewające o wędrownym pasterzu do Betlejem, przebudzeniu ich przez anioła, składaniu darów, przegadach po drodze. Wiele z nich ma polskie imiona, obraca się w ludowych realiach, ba, mówi nawet gwarami — podhalańską, mazurską, kaszubską, śląską.

A więc świat pastorałek to polski świat, z wszystkimi jego radościami, troskami, przyzwyczajeniami. Oto pastuszkowie „na podlesiu, na dolinie, stanęli w gęstej krzewinie paść owieczki”. I oto o północy z nieba uderzyła jasność. Pastuszkowie się przerażili.

Jasieł płacze, Grześ się śmieje,
Kuba wskoczył na budy
i stracił Walkowi dudy
aż na ziemię.

Dnia jednego o północy...

Wkrótce jednak się przekonują, że ta jasność bije z Betlejem, do którego też zmierzają. Ale jakże pokazać się przed nowo narodzoną z gołymi rękami? Trzeba pomysłuć o darach na tę ważną chwilę. Radzi więc Maciek: Trzeba wziąć gruszek kobiele, bo dwa posty przed niedzią; osetkę masła młodego i dzbanek mleka słodkiego na tę drogę.

Ten Jezusek w szopce betlejemskiej, obdarowany przez pastuszków w innej pastorałce, jest tak nam bliski, jakby był jednym z nas.

Dziecina przyjmując, mruga oczkami
wskazując na dudki pastuszekami.
Pastuszkowie Michał, Jan, Kuba, Walek, Tomek pojeśli
to w lot.

Garnki, miski pobijemy

Na dobrą sprawę Boże Narodzenie dla wielu chłopów z przedmieścia rozpoczynało się w połowie listopada, a już na pewno na początku adwentu. Wtedy to kompletowały się zespoły koledników. Nie znaczyło to wcale, iż dobiegano się ze względów głosowych dla lepszego brzmienia chóru. Na walory artystyczne nie zwracano zbyt wiele uwagi. Dlatego też śpiewali nawet ci, którym tak to powiadano „stoń nastąpi na ucho”. Ważne było, aby śpiewać głośno, rytmicznie i szybko. Szybko, dlatego, aby „obokoczyć” jak najwięcej mieszkań, a więc jak najwięcej zarobić. Była to opłacalna tradycja wykorzystywana przez chłopów, którzy przez cały rok zarabiali jak mogli choć okazji było niewiele. Wiosną kopalni ogrodnictwa, latem pomagali przy sianie, jesienią w sadzie i przy kopaniu kartofli (u nas nie mówiono ziemniaki), a także przy wno-

szeniu węgla do komórki. Wszystko to były prace fizyczne, a zarobki za „produkcję artystyczną” trafiały się od Wigilii aż do Trzech Króli. Niektóre grupy koledowały także i później, w okresie świąt prawosławnych.

Tak więc wszystko rozpoczynało się na kilka tygodni przed świętami. Głównym i nieodzownym rekwizytem była szopka u nas Słobodzie zwana „betlejką”, a także gwiazda. Wykonanie betlejk było znacznie prostsze. Robiło się domek ze sklejki bez jednej bocznej ściany. Na płaszczyznach dachu przyklejało słomę aby to strzechę przypominało. Wewnątrz wyściełało z kupowanych, drukowanych arkusików a następnie przyklejało postacie szopki, a więc Matka Boska i Dzieciątko w żłobku. Święty Józef, Trzej Królowie, pastuszek, osiołek i owieczki. Byli też obdarzeni szczególnymi zdolnościami mistrzowie, któ-



ry figurki wycinali laubieżą (piłką wiosową) ze sklejki lub rzeźbili je w drewnie, a później malowali. Nam te figurki wydawały się mniej piękne niż te „kupne”, lśniące jaskrawym drukiem. Oczywiście przy wykonywaniu szopki rozróżniali się porady starszych, mających majsterkować.

Chodziłem do mojego rówieśnika oglądać jak przygotowują szopkę przed Bożym Narodzeniem. Słuchałem przy tym dźwięków przy robocie opowiadanych. Zapamiętałem jeden z nich, dotyczący właśnie okresu przedświątecznego. Oto on: Dwóch bezrobotnych zgłosiło się u jednego krawca popłować i porządkować

py drewna na opał. U skąpiego rzemieślnika pracowali na dniówki. Nie spieszo więc im było z robotą. Krawiec z okna swego warsztatu obserwował jak wolniutko ciągnął pilę. Zdenerwowany wyszedł i zapytał „piliszczyków”.

— A czemu wy panowie tak wolno ruszacie tą pilą?

— Bo widzi pan, my pilujac śpiewamy koledę „Bóg się rodzi”.

— A nie możecie śpiewać „Przybieżeli do Betlejem pastusze”?

Kiedys do tych opowieści wtrącała się babcia Władka pytając:

— A czy wy chłopcy wiecie, kto to był Święty Mikolaj?

— Wiedzieliśmy tylko tyle, że jest od prezentów na początku grudnia i pod choinkę. Wkladała wtedy stareńkie okulary, z których pozostała już tylko przednia część z przywiązaną gumą, taką od majtek, która założona wokół głowy doskonale podtrzymywała okulary na nosie. Nakazywała spokój i czytała wolno, ale głośno, z grubej książki żywotów świętych, napisanej bardzo, bardzo dawno temu przez ojca Prokopa — kapucyna. To wtedy dowiedzieliśmy się, że później święty Mikolaj urodził się na terenie dzisiejszej Turcji w połowie III wieku naszej ery.

Był jeszcze niemowlęciem — czytała babcia Wiktoria — kiedy się okazało, że go Pan Bóg na wielkiego sługę swego przeznaczył. Pierwej ościł niżli jeść zaczął: bo gdy codziennie często ssal pierś matki, we środy i piątki raz tylko i to w wieczór przyjmował pokarm.

Uciśniona nas rozbawionych archaizmami językowymi o-

powieści, a szczególnie imieniem autora. I czytała dalej o wielkiej bogobojności Mikolaja, który za sprawą swego stryja został duchownym i wielkim jałmużnikiem. A, że posiadał duży majątek po rodzicach, hojnie wspierał ubogich i to w taki sposób, aby nikt o tym nie wiedział.

— Mieszkał w Patarze, to jego miasto rodzinne — uzupełniała babcia Wiktoria — pewien znakomitego rodu szlachcika, który podupadł był zupełnie na majątku i miał trzy córki dorosłe słynące z urody, a których prawie nie miał już czym żywić. Przyszła mu myśl niegodziwa, wydać te nieszczęsne dziewczę na rozpustę, a tym sposobem i im, i sobie spóścić do życia zapewnienie (...). Doszło do wiadomości księdza Mikolaja (który wtedy nie był jeszcze świętym — przypominała babcia Wiktoria) i ten niezwłocznie wziął znaczną ilość pieniędzy i przebiepował do niej kartkę z napisem: „na posag twojej najstarszej córki i twoje utrzymanie”, wrzucił taki worek z pieniędzmi w nocy przez otwór do mieszkanka tego niedobrego ojca.

Potem czytała o uszczęśliwionym i skruszonym ojcu, który dzięki pieniążkom dobrze córce wydał za mąż, i o tym jak ksiądz Mikolaj wyposażył w ten sam tajemniczy i bezinteresowny sposób pozostałe dwie córki szlachcika. Potem przez całe swoje życie czynił ludziom dobro otaczając to tajemnicą. Został w Mirrze biskupem, a potem świętym Mikolajem — powiernikiem najskrytszych dziecięcych marzeń kwestii prezentu.

Znaczenie więcej precyzji wymagało zrobienie gwiazdy. Konstruowała się ją najczęściej na okrągłym pudle starego sita (przetaka), do którego z listewek oklejonych misternie bibułą przytwierdzano pięć rogów zakończonych dużymi frędzlami z kolorowej krepliny. Z przodu pudła sito zaklejone było ładnym bibułowymi witrażami.

Stanisław Swierad

kiem. Wewnątrz zaś sprytnie urządzone, aby się to wszystko obracało na kołku.

Z gwiazdą chodzili starsi chłopcy zwani kawalerką. Z betlejką zaś młodzi, którzy musieli ponadto wynajmować sobie obstawę, to jest co najmniej dwóch starszych chłopów. Dochodziło bowiem do częstych bójek, jeśli się zespół koledniczy znalazł nie w swoim rejonie i spotkał tamtejszych koledników. Groziło to karą pieniężną i pobiciem szopki a także koledników. Lanie otrzymywali, niestety, słabsi. Ale ci najmniejsi najczęściej zbierali za to datki. Najmłodszy w zespole trzymali z obu stron pudło szopki. Szef już w sieni zapalał dwie świeczki wewnątrz pudła, a w tym czasie ktoś przezeń wyznaczył pukal do drzwi i na pytanie kto tam, odpowiadał: „My z betlejką”. W mieszkaniu stawali zwykle według wzrostu. Najmniejszy z przodu. Repertuar śpiewaczy niewielki. Trzy, cztery koledy. Zaczynali od „Wśród nocnej ciszy”, a kończyli zwykle trochę żoburską śpiewką, w której była życzenia i groźba:

A jak nie nie dacie
Wielki od poznać
Garnki, miski pobijemy
Co w chatulce macie.

Do realizacji groźby nigdy nie dochodziło. W każdym domu kolednicy przyjmowani byli serdecznie i niechęć obdarowywani. Pieniążki za koledowanie dostawali najmłodszy z zespołu stojący na przdzie. Im byli młodszy, tym więcej dostawali datków, ale musieli je już w sieni natychmiast oddać szefowi, który później dzielił je nie względem zasług, ale wiekowego starszeństwa.

Ileż to żalu miałem do matki, że mi nie pozwalała zabierać w ten sposób Czasem z ciekawości towarzyszyłem zaprzyjaźnionemu zespołowi godzinę lub dwie. Stałem z tyłu i też trochę podśpiewywałem.

EUGENIUSZ HRYNIEWICKI

Zbigniew Waydyk
SKARGI ZESŁAŃCA

Tam w kraju stoł ojcowski
Wigilii zastawiony wieczerzą,
A tu jaranga jakuccka,*
Gdzie szaman swym egzorcyzmem oddaje się,
Ponurym tundry pacierzom...

Gdy tam w sadach, ogrodach polskich
Kadziących zapachów rozkwitają kwiaty,
Tu jedynie arktyczny cyfel lodowy
Gawiedzią plectwa północnego pstrokaty...

Gdy tam w zbożnych łanach
Śpiewaki pół ojcystych śpiewają
By radośnie w polskiej
Trwać było chacie,
Przekomarzania się śpiewne wiodą

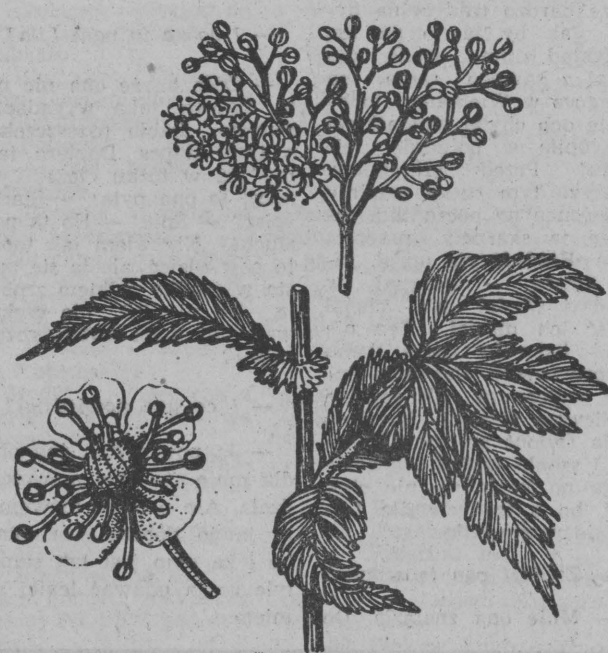
Tu, by atom ciepła w zmartwiałe wlać ciało,
Dziewiczej tajgi ścielimy polacie,
Żywniczych lasów rozpalamy stopy...

Tam po modrej Wiśle,
Czy to w dzień czy o zachodzie
Łódź plynie flisacka w dal,
A że tu wody Bajkału, Jenisieju, Leny
Trza nam pętać o chlebie i wodzie,
Okrutnie żal ziemi polskiej...

ZBIGNIEW WAYDYK

Przyp. autora:
* jaranga — chata Jakutów

Dziwy świata roślin



Ziele na grype

Trudno uwierzyć, ale ta skromna roślina jest najbliższą spokrewnioną z maliną, poziomką i różą. Rośnie nad brzegami wód, w wilgotnych lasach, na bagnistych łąkach. Wiazówka błotna wytwarza grube kłace i sztywną łodygę wyrastającą do 2 metrów. Liście ma duże, pierzaste od spodu okryte białym filcem. Kwiaty drobne, silnie pachnące, zebrane w baldachy, barwy żółtawobiałej. Do celów leczniczych zbiera się w pełni lata kwiatostany, ale tylko takie, w których część kwiatów jest jeszcze w pąkach. Otrzymany surowiec — Flos Ulmariae dziać przeciwzapalnie i przeciubólowo, zwłaszcza w chorobach reumatycznych. Zawiera bowiem związki salicylowe, które hamują syntezę prostaglandyn odpowiedzialnych za podrażnianie w organizmie stanów zapalnych. Ponadto schładzające do naparów flawonoidy sprzyjają usuwaniu szkodliwych produktów przemiany materii.

Tak więc wyciągi z kwiatów wiazówki uchodzą za składnik większości mieszanek przeciwreumatycznych; napary samych wiazówek można stosować do kąpiei i okładów w leczeniu gośćca stawowego. My natomiast chcemy polecić mieszanek przeciw grypie, zawierającą naturalną aspirynę. Należy zmieszać w równych częściach: kwiat wiazówki, kwiat bzu czarnego, kwiat lipy, kwiat słonecznika, liść mącznicy lek., korzeń arcydzięgla, korzeń lubczyka, owoc maliny, owoc głogu.

Grypa — choroba wywołana przez wirusy, którą zwalczamy „cieplem łóżka” i aspiryną, jest nierzadko — bez porozumienia z lekarzem — „leczona” antybiotykami. Antybiotyki niszczą bakterie, ale nie wirusy, i stosowanie ich w przypadkach czystej grypy bez powikłań jest bezcelowe.

Przeciwgrypową mieszanek polecamy na „wszelki wypadek” bo wierzymy, że święta spędzą Państwo w zdrowiu i spokoju. (Leng.)





Świeczka na głowie

Rozmowa z CZEŚKIEM TARASEWICZEM, mieszkańcem okolicy ulicy Młynowej w Białymstoku.

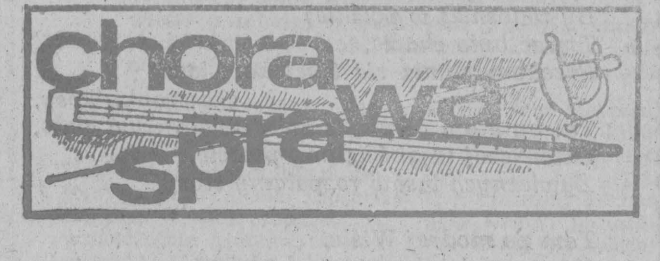
— Co tam słychać, panie Czesiu?

— Żep tak co specjalnego było słychać, to i nie powiem. Święta nadeszły, ale jakieś takie nie zabardzawe oni. Może my sie z Lilko już postarzelni na stare lata, a może to sytuacja ostatnio taka, dość, że radości żadnej nie ma u nas w duszy.

— Jakże choinkę kupim, małe, duże? — pytam ja się baby, a ona do mnie na to — Na cholere tobie choinka? Bompków ponaprzyczepiaj sobie do nosa, świeczkę po-

Grunwaldkiej nie dojeżdża jak suka nadszedła, za chwałę znalazł w szopce ja sie znalazł w parę minut. Długo musiał tłumaczyć te nasze tradycje zomowcom. Co ja o kolenie, to oni mnie sie pytają gdzie ja bombe choinkę położyć, może pod depa?

— Pod co?
— Pod depa. Zarek widział, że nie pochodzi z kolejarzkiej rodziny... Tak było. Dla tradycji podtrzymania ja sie narażał, a dzisiaj



staw na głowie i bendzies miał drzewko w domu. Darmne, nie za cienkie piniondzy.

— Ceny choinek wariacje, nie da się ukryć.

— Nie o to chodzi. Nijuz my takie biedne, że na choinkę dla nas zabrakło Lilka przed świętami z Bema targu ładny grosz do domów przyniosła. Prosto mówiąc nie piniondzy brakuje tylko chenci.

— Co pan przez to rozumie?

— To ja rozumem, co ja powiedział. Moja żonka zawsze bardzo tradycyjna była. Jak by ja to na ten przykład zimno woda nie oblał z samego rana na dyngusa w Wielkanoc to by mnie ona chyba wrznięciem pokropiła w południe Jej-bogu! Przed Mikołajem, wszyscy tam co poczonku, zawsze ja skarpety przepieram. Kiedyś nie uprzą, rano natrze — ponczyk w środku. Chciał nie chciał zięść ich musiał. Żep nie zjadł babo by sie z domu wyprowadziła. Nawet w stanie wolennym jak rodzina milicjowa założył trzeci dzień światła po nocy ja laził i szonki sznitał czy edzie, taka no kolenie nie chodź, bo o tradycje dla Lilki sie rozchodziło.

— Znalazł pan tę szopkę?

— Mnie ona znalazła. Do

— Chyba nie.

— Właśnie. Zdrowo coś sie musiało przestawić w rozumie, i to nie u jednej tylko Lilki. Drugie tak samo myśli, przekonał ja sie o tym A Lilka, jak ona o tej święty, to ja na nią z głosem: — Ty durna babo, o co sie tobie rozchodzi? Pod wyszkami sie martwisz, co ich rżond szkuje od przyszłego roku? Już nie jedne w życiu my przeżyli, to i te przeżyjem. Ronc nie bendziem wyciągać pod kościołem.

— I co na to pań Lilko?

— Otóż to, że ona nie na to. Zawsze taka wygadana, samego diabła pszeszczeka, a tutaj dupes. Dopiero jak my już w łóżku leżeli w nocy, to ona pyta: — Stary, śpisz? — Spie. — No to posłuchaj. Nie wiem jak tobie to powiedzieć ale ja sie pusta w środku całkiem zrobiła. Na nie już nie czeka wszystko mnie zwisa, rozumiesz?

— I co pan powiedział?

— Ja powiedział, że ona dla mnie spać nie przeszkadza. Ale prawde mówiąc, to ja jo dobrze rozumiał, bo i z mmo jest tak samo. Tyle że ja udawać lepiej umiem.



JAROSŁAW DUBACKI

AKCJA

Odegię to lata, gdy wyznaczona przyszłość budowałaś najbardziej wyszukany na swój sposób metodami, a wszystko podciągaliśmy pod miano „Akcja”. Akcja żniwna, akcja omlotowa, akcja siewna, propagandowa, szkoleniowa itp. Kto by je teraz wszystkie zapamiętał.

Z reguły każda akcja rozpoczynała się naradą lub odprawą, gdzie szumnymi referatami mocno upolitycznionymi wbił w głowy metody i obowiązki oraz zbawcze skutki przedsięwzięcia. Po każdym takim spotkaniu, w podsumowaniu dokonywanym przez przewodniczącego, owej zwykłej nazwanej „nasiadówką” podkreślano się, iż ta narada spełniła oczekiwane efekty i pożądaną rezultaty.

Na jedną z takich odpraw w sprawie kolejnej akcji, otrzymałem wezwanie do Białegostoku, wspólnie ze swoim szefem. Byłem tego zastępcą, a resortowo sprawa do mnie należała.

W Białymstoku po dokładnym omówieniu i przedyskutowaniu tematu, naradę zamknięto z nakazem, aby nie zostali zawiadzeni społeczni oczekiwania.

W powrotnej drodze do domu dłuższy czas milczeliśmy, chyba obaj trapieni tymi samymi myślami. Nie mogliśmy nawrócić tematu. Wreszcie zapytałem:

BUDOWALIM

Ponieważ czołowi „bohaterowie” niniejszego minipowiadania już nie żyją — nazwisk ich oraz miejscowości nie podaję. Jak również swoje nazwisko pozostawiam wyłącznie do wiadomości Redakcji.

— Szefie! Myślę, że z tej akcji będzie totalna klępa! Ja doprawdy nie wiem z której strony do niej podejść.

— Co za głupstwa opowiadacie — odrzekł szef.

— Jeśli z tym sobie poradzicie, ja sam tym się zajmę. I prawda. Już na drugi dzień — posiedzenie zarządu. Szef bojowo i dość szczegółowo przedstawił cel i zadania zbliżającej się niełatwej batalii. Z kolei szumna i długa dyskusja, a na zakończenie wnioski i uchwały. Było tego sporo. Umieszczono je w osobnym protokole, a protokół poszedł do specjalnie w tym celu przygotowanej teki. W oparciu o te uchwały, zwołano w kolejności: zebranie całej załogi; prezydium rady; plenium rady, a na zakończenie posiedzenie POP. W każdym przypadku konstruowano niezliczone ilości uchwał i wniosków, a materiały te przy protokołach szły do teki, o której mowa wyżej.

Po wykorzystaniu wszystkich możliwości w siedzibie powiatu — szef przerzucił się

na podległe mu placówki gminne (wówczas gromadzkie) i tam przy pomocy swoich zastępców poczynił podobne zabiegi organizacyjne. Pamiętałem wyłącznie o tym, aby z każdej narady, posiedzenia czy też odprawy, został sporządzony szczegółowy protokół obo wiązków z wnioskami i uchwałami. Dokumenty te również poszły do znanego nam już teki.

Kończymy zabiegami owoych, wiadc przemysłowych, posunięto było podsumowanie zgromadzonych w tece materiałów z czego w przeciągu dwóch dni, oczywiście z przerwami, sporządziliśmy dość czełną analizę opisową.

Tak minęły trzy pełne miesiące. Wreszcie zostaliśmy ponownie wezwani do województwa na podsumowanie wyników akcji. Chyba nigdy w swojej pracy zawodowej nie byłam tak przerażony jak tym razem. Ponieważ szef przyjął na siebie cały ciężar, liczyłem na połowę cięgieł, bo przecież poza protokołami, ucnwałami i wnioskami, absolutnie nie zostało wniesione do spr-

wy. Szumna akcja ani o krok nie ruszyła do przodu. Wynik jej na początku przewidywałem — zerowy. Rozmawiałem przecież, że resortowo ja za to odpowiadalem.

W przeddzień wyjazdu szef zakomunikował: — Jutro u nas, szefu w Białymstoku musimy być na godzinie przed naradą. Tak też się stało. Szef kładąc przed naczelnym skoroszyt grubości około 4 cm — powiedział:

— Towarzyszu, oto jak myśm pracowali. Proszę wasz wstawiać, abyście pozwili mi pierwszemu zabrać głos w dyskusji.

Szef długo z zapalem i patosem referował jak i co robił przez minione trzy miesiące, a ja siedząc obok, drżałem, aby nie zadano mu bardzo prostego pytania: Powiedz nam chłopie, co ty zrobiłeś, a nie — co robiłeś.

Ani z sali, ani z za stołu przyzwalnego pytanie takie nie padło. Chyba jeszcze przez rok czasu, naczelny z za stołu przyzwalnego, dość często na organizowanych przez siebie naradach posługiwał się z wrotem w stosunku do swoich podwładnych:

— Nie wiecie towarzyszu, jak to zrobić? Zapytajcie towarzyszu... (mojego szefa) on wam powie jak sie rozwiązuje problem.

Siemiatyze, dnia 7.12.89

Nazwisko znane Redakcji

SALON ODRZUCONYCH

mego nazwiska dziękuje i przeprasza za niepokojenie. Siemianówka 8.12.1989 r.

Lukasz Leon

Od Redakcji: Panie Lukasz. Skoro twierdzi Pan, że opisanie przez ARE zdarzenia nigdy nie miały miejsca, to skąd Pan wie, że to Pana one dotyczyły? Naszym zdaniem chodzi o kogoś całkiem innego.

Z automatu

Niestety, siadam do pisania tego felietonu dziesięć godzin przed zamknięciem redakcji. W tym celu wysłałem listem pocztowym do redakcji, aby w tym celu wysłałem listem pocztowym do redakcji, aby w tym celu wysłałem listem pocztowym do redakcji.

W podsumowaniu tonie utrzymał swoją wypowiedź p. Mitoz, który na łamach „Kurieru Podlaskiego” dał w swojej wypowiedzi do zrozumienia, że na stan wojenny czekał z utęsknieniem, aby wreszcie pokazać „Solidarności” gdzie raki zimują. Nie ukrywał, że czekał na 13 grudnia, aby wreszcie przejść do natarcia i

zapełnić więzienne kazamaty ludźmi o innych poglądach politycznych.

Obawiam się, że w Polsce takich ludzi jest więcej. Niczego nie rozumieli, nieczego nie nauczyli się. Dla nich totalitaryzm i monopol na władzę jednej partii to jedyna doktryna. Każda inna musi być utopiona we krwi i zniszczona.

Można więc sobie wyobrazić jak silna, długotrwała i głęboka była indoktrynacja zarówno w szeregach partii komunistycznej, jak w wojsku i milicji, skoro ludzie ci zionęli i nadal dyszą nienawiścią do wszelkich przeciwników politycznych, a jedyną w ich mniemaniu formą dyskusji jest karabin i obóz internowania.

Smutne to, ale prawdziwe. Ludzie ci są nieremontowalni i wszelką o demokracji po prostu nie ma sensu, bo słowo to nigdy nie było obecne w ich języku i życiu.

Nieruzyżnione, że wielu z nich nadal czeka na okazję, aby ponownie przejść do ofensywy czyli po prostu wyeliminować tych, którzy myślą in-

aczej, którzy nie noszą czerwonej legitymacji, którzy są przekonani, że sojusze powinny opierać się na równych prawach do samostanowienia, powinni być doborowymi wyborami w imię nadrzędnych wybie państwa, a nie przymusem do milowania.

Sadzę, że wielu z nich upojonych wspomnieniem bezprawnego, które zapanowało po 13 grudnia i swojej roli w tamtych ponurych dniach, właśnie teraz publicznie ujawniają swoje postawy.

Są to postawy groźne, lewackie, niebezpieczne dla tych zmian, które w Polsce muszą być dokonane, aby kraj zaczął funkcjonować normalnie i stał się pełnoprawną częścią Europy.

Chciałbym żywić się nadzieją, że postawy takie są odosobnione, że tysiące ludzi, którzy osiem lat temu po raz kolejny bronił niedołężnej władzy komunistycznej, robili to po raz ostatni i że może właśnie w mijającym roku 1989 wydarzenia, których jesteśmy świadkami, zmienią nie tylko kształt struktury wewnętrznej państwa, ale i sposób myślenia tych, którzy wierzyli w jasne światło kremlowskich gwiazd.

NICZYPOROWICZ

... w jasne światło gwiazd

Nie dziwiłem się, że odpowiedzą na takie radosne oświadczenie jest zdanie dymisji pana Garstki, który zignorował wypowiedź rzeczniczki rzędu. Miała ona charakter uwagami do pojedynania i wyrażenia antypatii.

W podobnym tonie utrzymał swoją wypowiedź p. Mitoz, który na łamach „Kurieru Podlaskiego” dał w swojej wypowiedzi do zrozumienia, że na stan wojenny czekał z utęsknieniem, aby wreszcie pokazać „Solidarności” gdzie raki zimują. Nie ukrywał, że czekał na 13 grudnia, aby wreszcie przejść do natarcia i

zapełnić więzienne kazamaty ludźmi o innych poglądach politycznych.

Obawiam się, że w Polsce takich ludzi jest więcej. Niczego nie rozumieli, nieczego nie nauczyli się. Dla nich totalitaryzm i monopol na władzę jednej partii to jedyna doktryna. Każda inna musi być utopiona we krwi i zniszczona.

Można więc sobie wyobrazić jak silna, długotrwała i głęboka była indoktrynacja zarówno w szeregach partii komunistycznej, jak w wojsku i milicji, skoro ludzie ci zionęli i nadal dyszą nienawiścią do wszelkich przeciwników politycznych, a jedyną w ich mniemaniu formą dyskusji jest karabin i obóz internowania.

Smutne to, ale prawdziwe. Ludzie ci są nieremontowalni i wszelką o demokracji po prostu nie ma sensu, bo słowo to nigdy nie było obecne w ich języku i życiu.

Nieruzyżnione, że wielu z nich nadal czeka na okazję, aby ponownie przejść do ofensywy czyli po prostu wyeliminować tych, którzy myślą in-

WAYDYKAMENTY

Zaakcentowanie tego, co i tak już mocne: kolacja wigilijna przy okrągłym stole.

Niekiedy i ciasto o konsystencji twardego betonu potrafią zasmerować jako smakowity tort ideologiczny.

Najtragiczniejszy jest stan wojenny w duszy człowieka.

Konkurencja quasi-sportowa: bieg przez łożki.

Łowiectwo spod znaku milicyjnego balonika: olowanie na chuchy.

Wolność jest zakodowana w każdym Polaku, le nie każdy umie znaleźć kod do niej.

Jak stawić czoła samemu sobie?

ZBIGNIEW WAYDYK

co, gdzie, kiedy?

W BIAŁYMSTOKU

TEATRY

Przerwa świąteczna.

KINA

„Pokój” — w piątek, sobotę i wtorek: „Ostatni dzwonek” (polsk., 1. 15), godz. 10.30 i 13. „Galimatias, czyli Kogel-mogel II” (polsk., 1. 15), godz. 15.30. „Prześluchanie” (polsk., 1. 15), godz. 17.45 i 20. w niedzielę: „Ostatni dzwonek” (polsk., 1. 15), w poniedziałek: „Galimatias, czyli Kogel-mogel II”, godz. 15.30. „Prześluchanie”, godz. 17.45 i 20.

„Ton” — „Willow” (USA, 1. 12); w piątek, sobotę i wtorek: „Wielki na ziemi” (USA, 1. 15), godz. 10.30, 12.45, 15.15, 17.30 i 20. w niedzielę: „Wielki na ziemi”, w poniedziałek: „Wielki na ziemi”, godz. 15.15, 17.30 i 20.

„Syrena” — w piątek: „Powrót na ziemi” (USA, 1. 15), godz. 10.30, 12.45, 15.15, 17.30 i 20. w niedzielę: „Powrót na ziemi”, w poniedziałek: „Powrót na ziemi”, godz. 15.15, 17.30 i 20. w wtorek: „Czarodziejski las” (polsk., 1. 15), godz. 10.30, 12.45, 15.15, 17.30 i 20. w środę: „Czarodziejski las” (polsk., 1. 15), godz. 10.30, 12.45, 15.15, 17.30 i 20. w czwartek: „Czarodziejski las” (polsk., 1. 15), godz. 10.30, 12.45, 15.15, 17.30 i 20. w piątek: „Czarodziejski las” (polsk., 1. 15), godz. 10.30, 12.45, 15.15, 17.30 i 20. w sobotę: „Czarodziejski las” (polsk., 1. 15), godz. 10.30, 12.45, 15.15, 17.30 i 20. w niedzielę: „Czarodziejski las” (polsk., 1. 15), godz. 10.30, 12.45, 15.15, 17.30 i 20. w poniedziałek: „Czarodziejski las” (polsk., 1. 15), godz. 10.30, 12.45, 15.15, 17.30 i 20. w wtorek: „Czarodziejski las” (polsk., 1. 15), godz. 10.30, 12.45, 15.15, 17.30 i 20. w środę: „Czarodziejski las” (polsk., 1. 15), godz. 10.30, 12.45, 15.15, 17.30 i 20. w czwartek: „Czarodziejski las” (polsk., 1. 15), godz. 10.30, 12.45, 15.15, 17.30 i 20. w piątek: „Czarodziejski las” (polsk., 1. 15), godz. 10.30, 12.45, 15.15, 17.30 i 20. w sobotę: „Czarodziejski las” (polsk., 1. 15), godz. 10.30, 12.45, 15.15, 17.30 i 20. w niedzielę: „Czarodziejski las” (polsk., 1. 15), godz. 10.30, 12.45, 15.15, 17.30 i 20. w poniedziałek: „Czarodziejski las” (polsk., 1. 15), godz. 10.30, 12.45, 15.15, 17.30 i 20. w wtorek: „Czarodziejski las” (polsk., 1. 15), godz. 10.30, 12.45, 15.15, 17.30 i 20. w środę: „Czarodziejski las” (polsk., 1. 15), godz. 10.30, 12.45, 15.15, 17.30 i 20. w czwartek: „Czarodziejski las” (polsk., 1. 15), godz. 10.30, 12.45, 15.15, 17.30 i 20. w piątek: „Czarodziejski las” (polsk., 1. 15), godz. 10.30, 12.45, 15.15, 17.30 i 20. w sobotę: „Czarodziejski las” (polsk., 1. 15), godz. 10.30, 12.45, 15.15, 17.30 i 20. w niedzielę: „Czarodziejski las” (polsk., 1. 15), godz. 10.30, 12.45, 15.15, 17.30 i 20. w poniedziałek: „Czarodziejski las” (polsk., 1. 15), godz. 10.30, 12.45, 15.15, 17.30 i 20. w wtorek: „Czarodziejski las” (polsk., 1. 15), godz. 10.30, 12.45, 15.15, 17.30 i 20. w środę: „Czarodziejski las” (polsk., 1. 15), godz. 10.30, 12.45, 15.15, 17.30 i 20. w czwartek: „Czarodziejski las” (polsk., 1. 15), godz. 10.30, 12.45, 15.15, 17.30 i 20. w piątek: „Czarodziejski las” (polsk., 1. 15), godz. 10.30, 12.45, 15.15, 17.30 i 20. w sobotę: „Czarodziejski las” (polsk., 1. 15), godz. 10.30, 12.45, 15.15, 17.30 i 20. w niedzielę: „Czarodziejski las” (polsk., 1. 15), godz. 10.30, 12.45, 15.15, 17.30 i 20. w poniedziałek: „Czarodziejski las” (polsk., 1. 15), godz. 10.30, 12.45, 15.15, 17.30 i 20. w wtorek: „Czarodziejski las” (polsk., 1. 15), godz. 10.30, 12.45, 15.15, 17.30 i 20. w środę: „Czarodziejski las” (polsk., 1. 15), godz. 10.30, 12.45, 15.15, 17.30 i 20. w czwartek: „Czarodziejski las” (polsk., 1. 15), godz. 10.30, 12.45, 15.15, 17.30 i 20. w piątek: „Czarodziejski las” (polsk., 1. 15), godz. 10.30, 12.45, 15.15, 17.30 i 20. w sobotę: „Czarodziejski las” (polsk., 1. 15), godz. 10.30, 12.45, 15.15, 17.30 i 20. w niedzielę: „Czarodziejski las” (polsk., 1. 15), godz. 10.30, 12.45, 15.15, 17.30 i 20. w poniedziałek: „Czarodziejski las” (polsk., 1. 15), godz. 10.30, 12.45, 15.15, 17.30 i 20. w wtorek: „Czarodziejski las” (polsk., 1. 15), godz. 10.30, 12.45, 15.15, 17.30 i 20. w środę: „Czarodziejski las” (polsk., 1. 15), godz. 10.30, 12.45, 15.15, 17.30 i 20. w czwartek: „Czarodziejski las” (polsk., 1. 15), godz. 10.30, 12.45, 15.15, 17.30 i 20. w piątek: „Czarodziejski las” (polsk., 1. 15), godz. 10.30, 12.45, 15.15, 17.30 i 20. w sobotę: „Czarodziejski las” (polsk., 1. 15), godz. 10.30, 12.45, 15.15, 17.30 i 20. w niedzielę: „Czarodziejski las” (polsk., 1. 15), godz. 10.30, 12.45, 15.15, 17.30 i 20. w poniedziałek: „Czarodziejski las” (polsk., 1. 15), godz. 10.30, 12.45, 15.15, 17.30 i 20. w wtorek: „Czarodziejski las” (polsk., 1. 15), godz. 10.30, 12.45, 15.15, 17.30 i 20. w środę: „Czarodziejski las” (polsk., 1. 15), godz. 10.30, 12.45, 15.15, 17.30 i 20. w czwartek: „Czarodziejski las” (polsk., 1. 15), godz. 10.30, 12.45, 15.15, 17.30 i 20. w piątek: „Czarodziejski las” (polsk., 1. 15), godz. 10.30, 12.45, 15.15, 17.30 i 20. w sobotę: „Czarodziejski las” (polsk., 1. 15), godz. 10.30, 12.45, 15.15, 17.30 i 20. w niedzielę: „Czarodziejski las” (polsk., 1. 15), godz. 10.30, 12.45, 15.15, 17.30 i 20. w poniedziałek: „Czarodziejski las” (polsk., 1. 15), godz. 10.30, 12.45, 15.15, 17.30 i 20. w wtorek: „Czarodziejski las” (polsk., 1. 15), godz. 10.30, 12.45, 15.15, 17.30 i 20. w środę: „Czarodziejski las” (polsk., 1. 15), godz. 10.30, 12.45, 15.15, 17.30 i 20. w czwartek: „Czarodziejski las” (polsk., 1. 15), godz. 10.30, 12.45, 15.15, 17.30 i 20. w piątek: „Czarodziejski las” (polsk., 1. 15), godz. 10.30, 12.45, 15.15, 17.30 i 20. w sobotę: „Czarodziejski las” (polsk., 1. 15), godz. 10.30, 12.45, 15.15, 17.30 i 20. w niedzielę: „Czarodziejski las” (polsk., 1. 15), godz. 10.30, 12.45, 15.15, 17.30 i 20. w poniedziałek: „Czarodziejski las” (polsk., 1. 15), godz. 10.30, 12.45, 15.15, 17.30 i 20. w wtorek: „Czarodziejski las” (polsk., 1. 15), godz. 10.30, 12.45, 15.15, 17.30 i 20. w środę: „Czarodziejski las” (polsk., 1. 15), godz. 10.30, 12.45, 15.15, 17.30 i 20. w czwartek: „Czarodziejski las” (polsk., 1. 15), godz. 10.30, 12.45, 15.15, 17.30 i 20. w piątek: „Czarodziejski las” (polsk., 1. 15), godz. 10.30, 12.45, 15.15, 17.30 i 20. w sobotę: „Czarodziejski las” (polsk., 1. 15), godz. 10.30, 12.45, 15.15, 17.30 i 20. w niedzielę: „Czarodziejski las” (polsk., 1. 15), godz. 10.30, 12.45, 15.15, 17.30 i 20. w poniedziałek: „Czarodziejski las” (polsk., 1. 15), godz. 10.30, 12.45, 15.15, 17.30 i 20. w wtorek: „Czarodziejski las” (polsk., 1. 15), godz. 10.30, 12.45, 15.15, 17.30 i 20. w środę: „Czarodziejski las” (polsk., 1. 15), godz. 10.30, 12.45, 15.15, 17.30 i 20. w czwartek: „Czarodziejski las” (polsk., 1. 15), godz. 10.30, 12.45, 15.15, 17.30 i 20. w piątek: „Czarodziejski las” (polsk., 1. 15), godz. 10.30, 12.45, 15.15, 17.30 i 20. w sobotę: „Czarodziejski las” (polsk., 1. 15), godz. 10.30, 12.45, 15.15, 17.30 i 20. w niedzielę: „Czarodziejski las” (polsk., 1. 15), godz. 10.30, 12.45, 15.15, 17.30 i 20. w poniedziałek: „Czarodziejski las” (polsk., 1. 15), godz. 10.30, 12.45, 15.15, 17.30 i 20. w wtorek: „Czarodziejski las” (polsk., 1. 15), godz. 10.30, 12.45, 15.15, 17.30 i 20. w środę: „Czarodziejski las” (polsk., 1. 15), godz. 10.30, 12.45, 15.15, 17.30 i 20. w czwartek: „Czarodziejski las” (polsk., 1. 15), godz. 10.30, 12.45, 15.15, 17.30 i 20. w piątek: „Czarodziejski las” (polsk., 1. 15), godz. 10.30, 12.45, 15.15, 17.30 i 20. w sobotę: „Czarodziejski las” (polsk., 1. 15), godz. 10.30, 12.45, 15.15, 17.30 i 20. w niedzielę: „Czarodziejski las” (polsk., 1. 15), godz. 10.30, 12.45, 15.15, 17.30 i 20. w poniedziałek: „Czarodziejski las” (polsk., 1. 15), godz. 10.30, 12.45, 15.15, 17.30 i 20. w wtorek: „Czarodziejski las” (polsk., 1. 15), godz. 10.30, 12.45, 15.15, 17.30 i 20. w środę: „Czarodziejski las” (polsk., 1. 15), godz. 10.30, 12.45, 15.15, 17.30 i 20. w czwartek: „Czarodziejski las” (polsk., 1. 15), godz. 10.30, 12.45, 15.15, 17.30 i 20. w piątek: „Czarodziejski las” (polsk., 1. 15), godz. 10.30, 12.45, 15.15, 17.30 i 20. w sobotę: „Czarodziejski las” (polsk., 1. 15), godz. 10.30, 12.45, 15.15, 17.30 i 20. w niedzielę: „Czar

Wrazie wypadku

Pogotowie MO — tel. 997
Straż Pożarna — tel. 998
Pogotowie Elektryczne — tel. 991
Pogotowie Gazowe — tel. 982
Pogotowie Techniczne Wodociągów — tel. 994

SŁUŻBA ZDROWIA W BIAŁYMOSTKU

Miejskie Pogotowie Ratunkowe, ul. Krasińskiego 1, tel. biura 999, tel. informacji pogotowia 22-222.

Ambulatorium Pogotowia — czynne codziennie w godz. 8-18, w niedziele i święta całą dobę

— ul. Fornalskiej 11, tel. 340-41 — pediatryczny, gabinet zabiegowy dla dzieci rentgen, chirurgia dorosłych, zgłaszanie zabiegów w domu chorego.

— ul. Nowotki 21, tel. 202-07 — internistyczny, gabinet zabiegowy dla dorosłych, ginekologiczne, stomatologiczne.

Terenowe Pogotowie Ratunkowe, ul. Lenina 25 — ambulatorium ogólne

Ambulatorium Chirurgii Dziecięcej, ul. Wołyńskiego 3a.

APTEKA (ostre dyżury)

W piątek, sobotę i niedzielę: ul. Wesołowskiego 2, tel. 204-33, w poniedziałek i wtorek: ul. Lipowa 45, tel. 223-45

Informacja o lekach — tel. 75-24-37

Ponadto w sobotę w godz. 8-15 dyżurują apteki:

— ul. Witosa 28, tel. 353-36 wew. 29

— ul. Warszawa 79, tel. 413-744

— ul. Świeża 2, tel. 752-893

— ul. Broniewskiego 4, tel. 510-961

— ul. Berlinga 8, tel. 510-465

SZPITALA DZIENNE

REHABILITACJA ORAZ ODDZIAŁY DZIECIĘCE: CHIRURGIA, REANIMACJA, LARYNGOLOGIA, WEWNĘTRZNA, NEUROLOGIA, ZAKAZNY DZIECIĘCY — Woj. Szpital Zespólny im. J. Śniadeckiego, ul. Skłodowskiej-Curie 26, tel. 218-21 do 26 i 270-41.

ZAKAZNY SZCZECINNY NERKI, GRUCZALNY DZIECIĘCY — Woj. Szpital Zespólny im. K. Dąbskiego, ul. Żurawia 14, tel. 417-518.

WZROKOWY — Woj. Szpital Zespólny im. K. Dąbskiego, ul. Żurawia 14, tel. 417-518.

POŁOŻNICTWO — Specjalistyczny ZOZ im. Skłodowskiej-Curie, ul. Warszawa 15, tel. 357-71.

ODDZIAŁ GRUCZALNY — Specjalistyczny ZOZ im. Skłodowskiej-Curie, ul. Warszawa 15, tel. 357-71.

ODDZIAŁ GRUCZALNY — Specjalistyczny ZOZ im. Skłodowskiej-Curie, ul. Warszawa 15, tel. 357-71.

ODDZIAŁ GRUCZALNY — Specjalistyczny ZOZ im. Skłodowskiej-Curie, ul. Warszawa 15, tel. 357-71.

ODDZIAŁ GRUCZALNY — Specjalistyczny ZOZ im. Skłodowskiej-Curie, ul. Warszawa 15, tel. 357-71.

ODDZIAŁ GRUCZALNY — Specjalistyczny ZOZ im. Skłodowskiej-Curie, ul. Warszawa 15, tel. 357-71.

ODDZIAŁ GRUCZALNY — Specjalistyczny ZOZ im. Skłodowskiej-Curie, ul. Warszawa 15, tel. 357-71.

ODDZIAŁ GRUCZALNY — Specjalistyczny ZOZ im. Skłodowskiej-Curie, ul. Warszawa 15, tel. 357-71.

ODDZIAŁ GRUCZALNY — Specjalistyczny ZOZ im. Skłodowskiej-Curie, ul. Warszawa 15, tel. 357-71.

ODDZIAŁ GRUCZALNY — Specjalistyczny ZOZ im. Skłodowskiej-Curie, ul. Warszawa 15, tel. 357-71.

ODDZIAŁ GRUCZALNY — Specjalistyczny ZOZ im. Skłodowskiej-Curie, ul. Warszawa 15, tel. 357-71.

ODDZIAŁ GRUCZALNY — Specjalistyczny ZOZ im. Skłodowskiej-Curie, ul. Warszawa 15, tel. 357-71.

ODDZIAŁ GRUCZALNY — Specjalistyczny ZOZ im. Skłodowskiej-Curie, ul. Warszawa 15, tel. 357-71.

ODDZIAŁ GRUCZALNY — Specjalistyczny ZOZ im. Skłodowskiej-Curie, ul. Warszawa 15, tel. 357-71.

ODDZIAŁ GRUCZALNY — Specjalistyczny ZOZ im. Skłodowskiej-Curie, ul. Warszawa 15, tel. 357-71.

ODDZIAŁ GRUCZALNY — Specjalistyczny ZOZ im. Skłodowskiej-Curie, ul. Warszawa 15, tel. 357-71.

ODDZIAŁ GRUCZALNY — Specjalistyczny ZOZ im. Skłodowskiej-Curie, ul. Warszawa 15, tel. 357-71.

ODDZIAŁ GRUCZALNY — Specjalistyczny ZOZ im. Skłodowskiej-Curie, ul. Warszawa 15, tel. 357-71.

ODDZIAŁ GRUCZALNY — Specjalistyczny ZOZ im. Skłodowskiej-Curie, ul. Warszawa 15, tel. 357-71.

ODDZIAŁ GRUCZALNY — Specjalistyczny ZOZ im. Skłodowskiej-Curie, ul. Warszawa 15, tel. 357-71.

ODDZIAŁ GRUCZALNY — Specjalistyczny ZOZ im. Skłodowskiej-Curie, ul. Warszawa 15, tel. 357-71.

ODDZIAŁ GRUCZALNY — Specjalistyczny ZOZ im. Skłodowskiej-Curie, ul. Warszawa 15, tel. 357-71.

ODDZIAŁ GRUCZALNY — Specjalistyczny ZOZ im. Skłodowskiej-Curie, ul. Warszawa 15, tel. 357-71.

ODDZIAŁ GRUCZALNY — Specjalistyczny ZOZ im. Skłodowskiej-Curie, ul. Warszawa 15, tel. 357-71.

ODDZIAŁ GRUCZALNY — Specjalistyczny ZOZ im. Skłodowskiej-Curie, ul. Warszawa 15, tel. 357-71.

ODDZIAŁ GRUCZALNY — Specjalistyczny ZOZ im. Skłodowskiej-Curie, ul. Warszawa 15, tel. 357-71.

PIATEK

22.12.89

PROGRAM I

8.50 „Domowe przedszkole” — 9.15 DT — Wiadomości — 9.25 Kino Telefilm: „Cepard powraca” — film fab. prod. ZSRR

10.30 „Dekalog, trzy” — film TP

11.25 „Domator” — Katarzyna Połczyńska poleca — 13.30 i 14.00 TTR — Semestr I

15.30 NURT — Problemy zdrowia współczesnego człowieka

16.20 Program dnia — Telegazeta

16.25 „Rambit” — teletur — 16.50 Dla dzieci: „Okienko Pankracego”

17.15 Teleexpress

17.30 „Raport”

17.55 „Lecznica dusz” — film dokument.

18.25 „Rzeczpospolita samorządowa” — program publicystyczny

18.45 „Weekend w Jedynce”

19.00 Dobranoc — „Węgierskie bajeczki”

19.10 „Teraz” — tygodnik gospodarczy

19.30 Wiadomości

20.00 Nowy ład gospodarczy, czyli jak wykorzystać szansę

20.15 „Dekalog, trzy” — film TP

21.15 „Kontrapunkt”

21.45 Sport — hokej

22.35 „Sporo o jutro” — Otwarte Studio (1) Czy będziemy mieli co jeść?

23.35 DT — Echa dnia

23.50 „Sporo o jutro” — Otwarte Studio (2)

PROGRAM II

17.25 Program dnia

17.30 „Wzrostowa lista przebojów M. Niedzwiedzkiego”

18.00 Program lokalny

18.30 Świętąca antena Dwójki

18.50 Maciej Niesiołowski — Z batutą i z humorem

19.30 „Dookoła świata” — „W Kenii”

20.00 „Piątek” — krakowski przekładaniec kulturalny

21.00 „Izrael — ziemia święta” — rep.

21.30 Panorama dnia

21.45 Kino antypodów: „Irlandczyk” — film fab. prod. australijskiej

23.30 Komentarz dnia

SOBOTA

23.12.89

PROGRAM I

8.00 „Tydzień na dziale”

8.20 „Na zdrowie” — program rekreacyjny

8.55 Program dnia

9.00 „Drops” oraz film z serii: „Jeleonek” — prod. jug.

10.30 DT — Wiadomości

10.40 „Zołnierskie Wigilie” — wojskowy program dok.

11.25 „Z Polski rodem” — magazyn polonijny

11.50 „Oratorium Wigilijne” — film dokument.

12.20 Telewizyjny Teatr Prozy: H. Rzewuski — „Pamięćki Soplicy”

14.30 Filmy o miłości: „Tredowata” — adaptacja powieści H. Mniszkówny

16.00 Boże Narodzenie z polskimi „Siódmymi”

16.25 „Do trzech razy sztuka”

16.55 „Antena”

17.15 Teleexpress

17.30 „Język Kukułka” — dokument fabularyzowany prod. franc.

18.05 „Butik”

18.30 Koledzy śpiewa Ryszard Karczykowski

19.00 Wieczorka: „Kubuś Puchatek” — film prod. USA

19.30 Wiadomości

20.05 „Riffi po sześćdziesiąt” — komedia obyczajowa prod. polskiej

21.25 Sport

21.45 „Koledzy trochę inne” — koledzy patriotyczne

22.30 „Ulica wielkiej koledzy” — wiersze pod choinkę

22.50 „Piłka, miłość, zemsta” — śpiewa Kazimierz Kowalski

23.20 Telegazeta

23.25 „Dwójka karo” — „Przeprowadzka” — film kryminalny prod. USA

0.15 Zakonczenie programu

PROGRAM II

13.30 Czas akademicki — Katolicki Nurt Stowarzyszeń Akademickich

14.00 „W śniecie czyści” — program dla niesłyszących

14.25 „5-10-15” — program dla dzieci i młodzieży

15.55 Male kino: „Pastorałki” — film J. Łomnickiego

16.25 Telewizyjny koncert żytych

16.55 Powitanie — Kraków na antenie Dwójki

17.00 „Wielka gra” — wydanie świąteczne

18.00 Program lokalny

18.30 Kraków na antenie Dwójki

18.55 „Trzepek” — program dla dzieci i młodzieży

19.20 „Święta w muzyce poważnej”

20.05 „Historia cyrku” — reportaż

20.25 „Pan Bóg się usmiechnął” — widowisko poetyckie

21.10 „Muzyka i polityka”: Koleda — piosenki z gody

21.30 Panorama dnia

21.45 „Odwołanie marzenia” — film fab. prod. ang.

23.25 Koledzy Hanny Banaszak

23.35 Komentarz dnia

23.40 Kraków na dobranoc

NIEDZIELA

24.12.89

WIGILIA

PROGRAM I

8.25 Program dnia

8.30 „Idziemy z Wilgą”

9.00 „Świąteczna niespodzianka” — 9.25 „Ania z Zielonego Wzgórza” cz. II — film prod. kanad.

10.30 „Na rzytmie zieleń” — film dok. Barbary Bartman-Czech

11.00 Telewizyjny koncert żytych — wydanie świąteczne

12.00 Akademia Filmowa: „Ninoczka” — film fab. prod. USA

13.45 „Biały zeszyt” — gwiazdowski piosenki śpiewa Jan Bo

14.10 „Ten najpiękniejszy piosenki” — Ewa Bem śpiewa piosenki dla dzieci

14.55 „Z dalekiego kraju” — film prod. włosko-ang.

17.15 Teleexpress

17.30 „Zawiesz gwiazdki” — koledzy i pastorałki śpiewa Grażyna Swiatała

18.00 Premiera w „Qui Pro Quo” — kabaret Zenona Wiktorczyka

19.00 Wieczorka — „Kubuś Puchatek”

19.30 Wiadomości

20.05 Teatr TV: M. Hemar — „Dwaj panowie B.”

21.40 „Eton John w Weronie”

22.20 „Sportowe przeboje roku”

23.25 „Dwójka karo”: „Trucizna” — serial kryminalny prod. USA

11.15 „Darby O’Gill i krasnoludki” — film prod. USA

12.00 „Darby O’Gill i krasnoludki” — film prod. USA

13.00 „Darby O’Gill i krasnoludki” — film prod. USA

14.00 „Darby O’Gill i krasnoludki” — film prod. USA

15.00 „Darby O’Gill i krasnoludki” — film prod. USA

16.00 „Darby O’Gill i krasnoludki” — film prod. USA

17.00 „Darby O’Gill i krasnoludki” — film prod. USA

18.00 „Darby O’Gill i krasnoludki” — film prod. USA

19.00 „Darby O’Gill i krasnoludki” — film prod. USA

20.00 „Darby O’Gill i krasnoludki” — film prod. USA

21.00 „Darby O’Gill i krasnoludki” — film prod. USA

22.00 „Darby O’Gill i krasnoludki” — film prod. USA

23.00 „Darby O’Gill i krasnoludki” — film prod. USA

24.00 „Darby O’Gill i krasnoludki” — film prod. USA

25.00 „Darby O’Gill i krasnoludki” — film prod. USA

26.00 „Darby O’Gill i krasnoludki” — film prod. USA

27.00 „Darby O’Gill i krasnoludki” — film prod. USA

28.00 „Darby O’Gill i krasnoludki” — film prod. USA

29.00 „Darby O’Gill i krasnoludki” — film prod. USA

30.00 „Darby O’Gill i krasnoludki” — film prod. USA

31.00 „Darby O’Gill i krasnoludki” — film prod. USA

32.00 „Darby O’Gill i krasnoludki” — film prod. USA

33.00 „Darby O’Gill i krasnoludki” — film prod. USA

34.00 „Darby O’Gill i krasnoludki” — film prod. USA

35.00 „Darby O’Gill i krasnoludki” — film prod. USA

36.00 „Darby O’Gill i krasnoludki” — film prod. USA

37.00 „Darby O’Gill i krasnoludki” — film prod. USA

38.00 „Darby O’Gill i krasnoludki” — film prod. USA

39.00 „Darby O’Gill i krasnoludki” — film prod. USA

40.00 „Darby O’Gill i krasnoludki” — film prod. USA

41.00 „Darby O’Gill i krasnoludki” — film prod. USA

42.00 „Darby O’Gill i krasnoludki” — film prod. USA

43.00 „Darby O’Gill i krasnoludki” — film prod. USA

44.00 „Darby O’Gill i krasnoludki” — film prod. USA

45.00 „Darby O’Gill i krasnoludki” — film prod. USA

46.00 „Darby O’Gill i krasnoludki” — film prod. USA

47.00 „Darby O’Gill i krasnoludki” — film prod. USA

48.00 „Darby O’Gill i krasnoludki” — film prod. USA

49.00 „Darby O’Gill i krasnoludki” — film prod. USA

50.00 „Darby O’Gill i krasnoludki” — film prod. USA

51.00 „Darby O’Gill i krasnoludki” — film prod. USA

52.00 „Darby O’Gill i krasnoludki” — film prod. USA

53.00 „Darby O’Gill i krasnoludki” — film prod. USA

54.00 „Darby O’Gill i krasnoludki” — film prod. USA

55.00 „Darby O’Gill i krasnoludki” — film prod. USA

56.00 „Darby O’Gill i krasnoludki” — film prod. USA

57.00 „Darby O’Gill i krasnol

